

Za Redakcyą odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu

---

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy pla-  
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni  
poświętych.

**Cena ogłoszeń (Inseratów):**  
od pierwsza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

**Listy**  
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłatą kwartalna**

wyniesł w Poznaniu 2 tal. 10 sol., w Jawstwie nie mieście 3 tal. 1 obr. 3 km, w Austryi 6 guldenów we Wraczcu 18 kr., w Wiedniu 15 zł., w Szwajcaryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech 5 scudi, w Belgii i Turcyi 39 kr., w Ameryce 6 tal. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> szr.

**Przedpłatą i ogłoszenia**

przejmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują też i monachijski praktykant i adwokat do swiętoga stożowego niemiecko-austrack. należących urzędów państwowych. W innych krajach za tytuły nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz także) można także przesyłać ogłoszenia do sklepów. Dział. Poznań.

**Rękopisma**

nadesyłane Redakcyi są zwracając się i niszczono bez

**Ajencye Dziennika Poznańskiego:**

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Kszczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 35. Havas, LaFitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Wiedniu i Bazylei: Haassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse. Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. temeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haassenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. burański.

POZNAN. 1 czerwca.

Przed niejakim czasem zamieściła Nordd. Allg. Ztg. artykuł, w którym podnosząc ze znaczeniem neutralność Belgii wypowiedziała przekonanie, że Francya skoro rozpocznie z Niemcami wojnę, nie uderzy na Metz, ale przekroczy granicę belgijską. Uwagi te jako też udzielone przy tej sposobności rady, ażeby Belgia z tego powodu baczniem śledziła okiem politykę i usposobienie Francji, nie mało, jak naturalna, oburzyły prasę francuską. Français usiłuje przy tej sposobności oświecić opinią Belgii i poznać ją z duchem i tendencją dzienników niemieckich. Od czasu upadku cesarstwa żadne nie istnieją między Francją a Niemcami nieporozumienia, tak pisze pomieniony dziennik, i każdy dobrze myślący Francuz uważa niezależność Belgii jako podstawę polityki europejskiej. — Journal de Paris odpowiada, że Francya potrzebuje i pragnie pokoju a że jej polityka najmniejszego nie daje powodu do obaw, z jakimi od czasu do czasu występują pisma niemieckie. W tym samym duchu odzywają się też inne dzienniki francuskie a i poważniejsze pisma niemieckie ganią ten wyzywający ton Nordd. Allg. Ztg. która nie przestaje straszyć Europę widmem wojny, rozpizując się o zbrojeniu się Francji i o jej zamiarze odebrania napowrót Alzacji i Lotaryngii. Urzucają wprawdzie Frankfurt. Ztg. że artykuł Nordd. Allg. Ztg. głównie chce wpłynąć na rezultat wyborów do izby belgijskiej, że pragnie, ażeby liberalne w Belgii stronnictwo więcej Niemcom niż Francji sprzyjające odniosło nad ultramontanami zwycięstwo; sądzący wszakże, mając nadewszystko w pamięci dawniejsze już wystąpienie prasy niemieckiej przeciwko Francji, że słusznosci mają ci, którzy w ciągłym zwracaniu uwagi na Francją, w podnoszeniu ducha wojowniczego francuskiego upatrują zamiar Niemiec wywołać wojny i usprawiedliwienia jej prowokacyą ze strony Francji. Nie dawno to bowiem wypowiedziała Spenersche i Nat.-Ztg. że Niemcy byłyby nieprzyjaciółmi samych siebie, gdyby miały oczekiwać tej chwili, w której Francya uzbrojona będzie dostatecznie i przeprowadzi organizacyą wojskową. — Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 30 z. m. oświadczył deputowany prawicy Raudot, że Zgromadzenie rozwiązać się winno, jeśli nadal taką niemoc okazywać będzie i podał wniosek, ażeby obradowano nasamprzód nad projektem do prawa o wyborach municypalnych i organizacyi władz gminnych. Wniosek ten, przeciwko któremu oświadczyli się deputowani z lewego centrum, Bethmont i Beraenger, przyjęty został dość znaczną większością głosów, w czem Agence Havas widzi dowód, że gabinet liczyć może na większość Zgromadzenia składającą się z wszystkich frakcyi prawicy. Czy nie myli się powyższe pismo, czas bliżki okaże. Nadmienić należy, że według telegramu, jaki odbiera National Zeitung ks. Audiffret-Pasquier z powodu zwycięstwa wyborczego bonapartystów w departamencie w Nièvre, zaproponował sojusz lewemu centrum i że rozchodzą się pogłoski o zlanii się stronnictw środkowych. Wątpliwem jest jednakowoż, czy obudwom centrum, które nie tworzą jeszcze większości w Zgromadzeniu, uda się umiarkowaną prawicę do wspólnego nakłonić udzielania. Gdyby to nastąpiło, nowe przesilenie gabinetowe byłoby niechybnym wynikiem tej parlamentarnéj kombinacyi.

Przed kilku dniami wspominały tak berlińskie jak i wiedeńskie pisma, że car Aleksander przyjmując posłów mocarstw zagranicznych miał dłuższą do nich mieć przemowę, w której zaręczał, że głównem jego staraniem utrzymać pokój w Europie. Otóż teraz, jak pisze *Wiener Zeitung*, wiadomość ta okazuje się mylną. Car rosyjski z kilku tylko ambasadorami krótką miał mieć rozmowę i jedynie z posłem tureckim mówił o stosunkach Rosyi.

Z pola walki w Hiszpanii donosi Kölnische

**Arab Taib.**

NAPISAL KAROL DAUBIGE.

Tłumaczył z francuzkiego

M. K.

I.

„Jeżeli chcesz przebyć pustynią, musisz przede-  
wszystkiem zaopatrzyć się w cierpliwość, ona bowiem  
potrzebniejsza jest jeszcze od wody” — tak opiewa  
przysłowie, znane dobrze wszystkim mieszkańcom stref  
saharskich. I przysłowie to jest słuszne; bo jeżeli  
woda się wyczerpie, zepsuje albo ulotni, cierpliwość, ta  
onota ludzi rosządrych i doświadczonych, umie czekać,  
przewidywać, umie wytrwać i triumfować. Dla ko-  
zującego Araba, który całe swoje życie spędza  
pośród morza piaszczystego Sahary, cierpliwość jest  
nieodzowną, jeżeli pragnie przybyć do zbawiennej  
przystani czyli do owych wysp zielonych, jakimi  
Opatrność ozdabia gdzie nigdzie nagie i bezpodne  
piaszczyny. „Nie nagliż wielbłąda do biegu — po-  
wiada znówu inne przysłowie, — cierpliwość nigdy  
się nie spieszy.“

Ciężkim jest pochód w pustyni. Przez długi szereg dni wzrok twój śledzi bezgraniczną przestrzeń a więc więcej się w nią wpatrujemy, tém większe masy

Zeitung, że rządowe wojska zdobyły stanowiska karlistowskie pod Villareal. Villareal leży nad drogą prowadzącą z Durango przez góry do Ochandiano i dalej z prowincji Vizcaya do prowincji Alaya i Victoria. Agence Havas odbiera z Hendaye z źródła karlistowskiego wiadomość, jakoby wojska republikańskie w potyczce z karlistowskim oddziałem, który armii oblegającej Hernani przyszedł na pomoc, znaczną mieli ponieść porażkę. Wiadomość ta wszakże nie zdaje się być prawdziwą, bo najświeższy telegram z Santander donosi, że Lizarraga przerwał komunikację między Hernani a Sebastian, przyczem obadwa wojska znaczne podobno poniosły straty.

W końcu nadmieniamy, że kongres międzynarodowy dotyczący obchodzenia się z więźniami wojennymi a proponowany przez Rosyę, o którym w ostatnim numerze pisma naszego pisaliśmy, zbierze się rzeczywiście już 15 czerwca w Brukseli; wreszcie, że podróż księcia Milana Serbskiego do Carogrodu w sprawie małego Zwornika całkiem się nie powiodła.

**W przedmiocie szkół.**

Mimo że państwo pruskie, jak już tyłokrotnie mieliśmy sposobność powiedzieć na tém miejscu, nie ma dotąd prawa organizującego wychowanie publiczne, nie można jednakże powiedzieć, aby właśnie za obecnego ministerstwa oświecenia nie było pewnego ruchu i zabiegłości w powierzónéj mu dziedzinie, aby nie było prób, siłowań i doświadczeń około przygotowania materyału czy to do reformy oświaty publicznej na drodze administracyjnej, czy téż do regulującego ją trwale prawa organicznego. Dość wspomnieć odbywający się właśnie teraz we Wrocławiu zjazd nauczycieli niemieckich, dość wspomnieć o odbytych w październiku r. 1873 w ministerstwie oświecenia konferencyach o przedmiotach i sprawach dotyczących różnych kwestyi z dziedziny wyższego szkolnictwa. Tak dzisiaj we Wrocławiu jak roku zeszłego w Berlinie dotykano w naradach i rezolucyach najrozmaitszych, mniej lub więcej ważnych kwestyi, sprawy promocyi, nauki różnych przedmiotów, końca i rozpoczęcia roku szkolnego, feryi, majówek, gimnastyki. Nie było żadnego, czy to mało czy wiele ważnego przedmiotu, w obrębie którego nie byłiby zabierali głosu najpoważniejsi, najuczciwsi pedagogowie, w obrębie którego nie byłoby zapadały uchwały będące rezultatem dojrzałej i wszechstronnej dyskusyi. Konferencye z miesiąca października r. 1873 w łonie ministerstwa oświecenia pruskiego znalazły wyraz w osobno odrukowanych protokółach. Materyał to szacowny i wielce pouczający dla specjalistów, dla pedagogów z powołania. Co do nas, pozwolimy sobie żeń dotknąć trzech kwestyi ku wykazaniu, jakie szczyrby zadaje w wychowaniu publiczném dziecka czy młodzieńca polskiego pod panowaniem pruskim polityka względem i prawdzie pedagogiki, jak dalece nieprawdą staje się u nas i dla nas w wychowaniu publiczném to, co kongres najświatlejszych pedagogów Niemiec u siebie i dla siebie uznał za prawdę.

piaszczyste się przedstawiają, tém groźniejsze głębokiem swoim milczeniem. Ze wszystkich stron nieba spływają promienie żaru słonecznego a blask ich jest tak rzucający, iż zdaje się, jakoby tysiące gorejących płomieni rozpościerało po ziemi swoją nieustanną świetność. Rozgorączkowany, spragniony, osłabiony i jak gdyby pogrążony w marzeniu sennem, jedziesz kołysany jednostajnym ruchem dźwigającego cię zwierzęcia, a nie nie zwisztuje, abyś mógł gdzieś przedko rozłożyć haik, rozpiąć namiot, obmyć oblicze źródłaną wodą i spocząć pod cieniem palmowym. Wzrok twój nie ma gdzie się zatrzymać, bo żadnego śladu gór, dolin, lasów, rzek, któreby mogły urozmaicić jednostajny krajobraz, nigdzie nie ujrzysz, wszędzie tylko piaski — milcząca i bezpłodna pustynia.

Było już południe; na rudej maści wielbłądzie je-  
chał człowiek z nakrytą głową szerokim kapeluszem  
plecionym z łodygi karłowatej palmy, zawinięty w haik,  
udając się w kierunku oazy Tedżrony. Droga, którą  
wskazywały tu i owdzie żbielate kości bydłał opuszczo-  
nych przez karawany w niebezpieczeństwie, była pu-  
stą i samotną. Jeden tylko człowiek, prawie nagi,  
szedł nią grzęznąc w piaskach. Zrównawszy się z nim,  
Arab jadący na wielbłądzie pozdrowił go zwykłemi w  
takim razie słowami — potem zawołał:

— Hola wędrowcze, gdzie się prowadzi wola albo przypadek?

— Tam, gdzie chce moja wola, tam, gdzie mój przypadek zaprowadzi, odpowiedział. Ze strony mużulmanina wierzącego w fatalizm była to odpowiedź prawie filozoficzna. Pytający nie zdawał się być z niej zadowolonym, nie dla tego, aby mu się miała wydać szczególniejsza, ale dla tej przyczyny, że nie zaspakała jego ciekawości. — Mów jasniej, rzekł.

Nasamprzód postawili konferencye z miesiąca października r. 1873 odbyte w komnatach i pod przewodnictwem ministra oświecenia pruskiego p. Falka jako rodzaj dogmatu pedagogicznego obowiązkowości nauki religii w zakładach wyższych naukowych państwa. Najznakomitsze powagi pedagogiczne, jako to słynny Wiese, Stieve, Techow, Bonitz, Paur, Dillenburger, odezwali się w imię konieczności téj zasady, która zaledwie jednego tylko znalazła przeciwnika. Zapadła tedy w pomienionem gronie prawie jednomyślna uchwała co do konieczności obowiązku wogo słuchania wykładu religii po wyższych zakładach naukowych. Dr. Wiese tłumaczył ku uzasadnieniu takiej uchwały, iż państwo, choćby tylko religią uważało za żywioł kultury, nie może dla niej być obojętnem, jak nie jest obojętnem dla pielegnowania nauki i prawa; kładł daléj przycisk dr. Wiese na szkodliwe następstwa jednostronnego kształcenia rozumu tak dla państwa, jak dla społecznego życia i przestrzegał z tego stanowiska przeciw dowolności pobierania nauki religii. Zdanie to przeszło, bardzo słusznie. Jakież jednakże, zapytalibyśmy, zastósowanie téj pięknej i moralnej zasady uchwalonej przy zielonym stole ministerstwa oświecenia w Berlinie i figurującej pokaźnie w drukowanych protokołach, do naszych, polskich tutejszych stóunków? Poświęcono ją bez skrupułu polityczno-narodowej namiętności germanizowania. Ta sama komnata, która dla Niemiec i dla Niemców uważa naukę religii za niezbędny czynnik cywilizacyjny-moralny, uważa naukę religii dla dziecka i młodzieńca polskiego za środek wydoskonalenia się w języku niemieckim. Mniejsza, czy owo dziecko rozumie subtelność i delikatne odcienia, bez jakich się przedmiot, jak nauka każdéj religii obyć nie może. Główną rzeczą dla nas i u nas wszakże nie nauka religii, lecz znajomość języka niemieckiego choćby za pośrednictwem religii. Dalej więc stawiać nasze dzieci w alternatywie — albo uczenia się religii w niedokładnie sobie zrozumiałym języku, albo nie uczenia się jej wcale. W niedostatku pierwszej, ma, jak wiadomo, druga alternatywa u nas miejsce; dzieci naszych nie uczą w pierwszych czterech klasach wyższych zakładów szkolnych wcale religii i tak to spełnia się u nas i dla nas praktycznie dogmat dra Wiesego i konferencyi ministerjalnych opotrzebie i obowiązkowości nauki religii po wyższych zakładach naukowych.

Idźmy dalej.

Drugim takim dogmatem tychże samych konferencyi ministeryalnych jest budzenie uczucia patryotyzmu i narodowości w młodzieży. Rzecznikiem tej pięknej i prawdziwej zasady nie doznającym żadnego zaprzeczenia ze strony zgromadzonych uczynił się dyrektor Jäger z Kolonii. Zgromadzenie zgodziło się z szanownym referentem, że istota kosmo-polityczna, wyznająca cyniczną zasadę *ibi patria, ubi bene*, — nie mająca uczucia miłości ojczyzny i narodowego patryo-

— Niech i tak będzie, odpowiedział człowiek idący piechotą. Taib, ponieważ chcesz wiedzieć, nie jest włożoną po publicznych drogach, ani żydem, ani kupcem, ani szpiegiem. Niepodobnym on jest do żadnego z tych, co to dla handlu albo z miłości do rozbojów włożą się po pustyni.

— Kim więc jesteś? pytał podróżny.  
— Taib, który to do ciebie mówi, pragnie tylko kochać taib, co się kochać dadzą, podzielać cierpienia nieszczęśliwych, stawać w obronie wzywających jego pomocy. Mówiące to, spojrzał na swojego towarzysza podróży, a na obliczu jego malowała się otwartość, szczerłość, dobroduszeństwo połączone z energią, słowem wszystkie przymioty owiej szlachetnej natury, gotowej zawsze do poświęcenia i do ofiary dla druhich.

— Dziękuję, odpowiedział Arab, posiadam już serca, które mię kochają, mam także przy sobie pistolety, co mię w potrzebie obronić potrafią; zresztą przyjmuję tylko to, co oddać mogę.

Taib nie ma serca, któreby go milowało, ani  
 oręda do obrony, — i gorzki uśmiech osiadł na jego  
 ustach, — lecz Taib — dodał z pewnym rodzajem słodkiej  
 rezygnacji, nic nie potrzebuje. Patrz, oto ciało moje  
 nie zna potu, stopy bezkarnie zaglębiają się w piasek  
 tam nawet, gdzie nogi innego poparzyłyby się na-  
 tychmiast.

— Jestem brzydki, znieawidzony, pogardzają mną, nazywają wariatem, lecz niech się nadarzy sposobność a owego wariata radzę się i słuchają niby ta leba w Fezie, tvm. grodzie uczonych. Kiedy wybuchnie

tyzmu jest wyrzutkiem społeczeństwa, — pozbawioną wszelkiej podstawy moralnej i charakteru, i że jednym z głównych zadań szkoły publicznej być powinno zapobieganie przez budzenie patryotyzmu i uczucia narodowego wyrastaniu podobnych moralnych monstrów. Wybornie! Pozostaje nam tylko podpisać się bez zastrzeżenia i bez najmniejszego słowa protestu na wypowiedzianą przez p. Jägera, przyjętą jednogłośnie przez odbywające się pod przewodnictwem p. Falka zgromadzenie. Że p. Jäger uzasadniając swe zdanie, miał przedewszystkiem na myśli Niemcy i Niemców, że mówił, iż w starych prowincjach pruskich, wychodząc ze stanowiska uczucia państwowego pruskiego, trzeba budzić uczucie narodowe niemieckie, że w nowych prowincjach pruskich trzeba, odwołując się do uczucia narodowego niemieckiego, budzić uczucie państwowe pruskie, wszystko zaś razem za pomocą nauki prawdziwie wykładanej historii, — uważamy za rzecz naturalną i chwalebną nawet. Was dem Einen recht ist, ist dem Andern billig, mówi jednakże przysłowie niemieckie. Co jest rzeczą słuszną dla dziecka niemieckiego, jest rzeczą niemniej słuszną dla dziecka polskiego. Dziecko polskie nie może mieć narodowego uczucia niemieckiego; obudzić je byłoby fałszem i zabiciem moralnym; Fryderyk II. nie będzie dlań nigdy Bolesławem Chrobrym, Blücher Czarnieckim, Schiller Mickiewiczem, Körner Wincentym Polem, Lipsk i Waterloo Dębem i Grochowem. Prawda historyczna i uczucie narodowe, wielkie czynniki cywilizacyjne i umoralniające według słów p. Jägera i uchwały Falkowskiej konferencji, — szepczą dzieciom polskim do serc i ucha inne rzeczy, aniżeli niemieckim: tak szepczą jeszcze inne dzieciom północnego Szlezwigu może o Krystyanie IV., dzieciom Alzacy i Lotaryngii może o Kleberze i Rappie. Każdy niech kocha swą ojczyznę i swe wspomnienia narodowe, jak kocha i kochać zobowiązany własną matkę. Czyż wychodząc z tego stanowiska i uznając je nawet wyraźnie w swych państwowych konferencyach, nie popełnia pedagogika niemiecka stanowczej niełogiczności i przyznanego głośno fałszu, czy nie kapituluje małodusznie i kłamiąc swę zasadzie, skoro w wychowaniu publicznem naszym zaciera uczucia i wspomnienia narodowe, tępi i wypędza znajomość ojczystej mowy, wiedzę płodów ojczystego ducha?

Idźmy dalej.

Jako trzeci, uznany niezaprzeczenie w swęj prawdzie dogmat konferencyi ministeryalnych z miesiąca października 1873 roku postawiono zabezpieczenie bytu materyalnego nauczycieli i system tak zwanej ascensyi w etacie według zasługi i lat służby. I tu przyklasnąć tylko kongresowi pedagogów obradujących w komnacie p. Falka. Szanowny to a udręczony stan nauczycielski, wychowujący nam obywateli a wynagradzany za swe trudy bardzo umiarkowanie. Nic więc piękniejszego i słusznieszego jak pamięć o nim. Jakież

spór pomiędzy plemionami, jak stare niewiasty ubiegają się za znalezieniem korzenia bou-nafah<sup>\*)</sup>), tak każdy kadi pragnie posłyszec zdanie moje. W goźdlinie niebezpieczeństwa najprzebieglejsi i najodważniejsi z szeików wzywają mię, a jak spłoszona gromada strusiów przed ścigającym ją drapieżnym zwierzem przysła się ze strachu do drzew palmowych, tak oni otaczają mnie do koła, — nadeszła chwila i oto ludzie podziwiają Taiba, kobiety uwielbiają go, poeci zawo-  
dzą pieśni na cześć jego. Lecz jak wszystko ma swój koniec, tak dnie chwaty mają swoje jutro; moje przy-  
należni szybko przemijają. Ludzie zresztą, ciągnę-  
dalej jakby sam do siebie mówił, ludzie są jak szakale,  
wysmiewają się ze lwa, gdy jest spokojnym lub  
daleko; ale niech się zbliży, niech ryknie, a wtedy  
szakale przypominają sobie, że tak w górach jako i  
dolinach jest pan, przed którym drzeć muszą. I ma-  
chnąwszy ręką, jak gdyby chciał odsunąć przykre  
wspomnienie. Ale co tam, — rzekł — czyż nie mia-  
łem dni szczęścia, zadowolenia, pokoju? Nigdy ptak  
nie zasypiał swobodniej za zbliżeniem się nocy od Ta-  
iba, gdy w sercu jego radość panowała. W snach  
swoich nie marzy jak inni ludzie o kości sło-  
niowej wymienianej na targach karawanowych, o wdzie-  
waniu czerwonych butów, o rzeniu rumaków pokrytych  
złotem i rzedami, o purpurowych baldachimach zawie-  
szonych na grzbietach mahari, pod którymi zasiadają  
piękne narzeczone udające się do ksuru<sup>\*)</sup>) z rozko-

\*) Taleb, uczony; bou-nafah, ojciec użyteczności, roślina lekarska sławna pomiędzy Arabami północnej Afryki.  
\*\*) Mahari, wielbłąd szczególnego gatunku; ksour, osada złożona z wielu mieszkańców, ludność w Tell nazywa ją douar.



tyczasem praktyczne zastosowanie znajduje ta piękna i prawdziwa zasada u nas i dla nas? Co chwila spada jak grom z pogodnego nieba dla starych, zasłużonych, liczących długie lata służby nauczycieli naszych dekret ministerjalny przerzucający ich bez względu na stosunki rodzinne, bez względu na położenie majątkowe wśród roku, wśród miesiąca nieledwie do innych prowincji monarchii. Świeżo zaś co dopiero nadeszły etat dla gimnazjum tutejszego Św. Maryi Magdaleny pomija mimo długich lat nieskazitelnej służby bez wszelkiej względności nauczycieli Polaków, by obdarzać stałą pensją i stałym stanowiskiem młodszych nauczycieli niemieckich. Otóż to praktyka równouprawnienia i otóż nowy dowód owęj wskazanęj przez nas wyżęj kapitulacyi logiki pedagogicznej na rzecz politycznych prądów i namiętności!

Odbywał się obecnie we Wrocławiu, jak także powiedzieliśmy wyżęj, zjazd nauczycieli niemieckich. Zgromadzeni nauczyciele przesyłają telegramy winszujące panu Falkowi i ks. Bismarckowi. Książę kanclerz odpowiada zgromadzonym pedagogom, nie nazywając ich, nader charakterystycznie, nie, czm są i być powinni, moralnymi i naukowymi ojcami młodzieży, nie krzewicielami oświaty narodowymi, lecz „wiernymi sprzymierzeńcami w walce“ (den treuen Kampfgenossen). Niechajby zgromadzeni we Wrocławiu pamiętali nie tyle o przypisywanej sobie przez grzeszność ks. kanclerza roli, ile raczej o charakterze, w jakim my ich i w jakim ich prawda i logika pedagogiczna pojmuje.

\* Podajemy dziś dokończenie encykliki Papieża Piusa IX. do Metropolity i Arcybiskupa ks. Sembratowicza i innych biskupów unickiego obrządku. Brzmie ona, wedle Czasu, jak następuje:

## Pius IX Papież

pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie przesyła.

A naprzód, święte kanony Kościoła polecają, aby starożytnie, wschodnie obrządki, prawnie wprowadzone, święcie też były zachowywane, gdy „Poprzednicy Nasi Rzymscy Papieże mądrze i roztropnie przystali, iżby obrządki tego rodzaju, o ile ani wierze katolickiej nie sprzeciwiają się ani niebezpieczeństwa duszom nie przynoszą, ani przystojności kościelnej nie ubliżają, aprobować czyli pozwalać;“ a skoro oni to uroczysko wskaza, nikomu zgoda bez wiedzy tej Świętej Stolicy, nie godzi się czynić choćby najbliższych wznowień w rzeczach liturgii, jak tego dostatecznie dowodzą konstytucje Apostolskie, które na początku wymieniliśmy.

Żadnej to także nie ma wagi, co dla ubarwienia dodają, jakoby tego rodzaju liturgiczne wznowienia dla tego były proponowane, iżby obrządek wschodni został oczyszczony i do pierwotnej wrócił nieskazitelności. Albowiem liturgia Rusinów nie może być insza jedno ta, która albo święci Ojcowie kościoła postanowili, albo kanony Synodów uchwalili, albo prawny wprowadził zwyczaj, zawsze za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej bądź wyrażem, bądź cichem; a jeżeli w tejże liturgii jakicś zmiany z upływem czasu nastąpiły, te zaiste nie bez wiedzy Rzymskich Papieżów, a szczególnie w tej myśli wprowadzono je, iżby te obrządki od jakiejś herezetyki lub schyzmatyckiej zmazy wyzwolić, i aby w ten sposób katolickie dogmata jaśniejsze i dokładniej wyrazić dla ustrzeżenia czystości wiary i dla przyspożenia dobra dusz. Dla tego pod obłudnym pozorem oczyszczenia obrządku i przywrócenia go do dawniej nieskazitelności, nie inny kryje się zamiar, jak postawienie zasadki wierze Chelmskich Rusinów, których oderwać od Kościoła katolickiego i popchnąć do herezy i schyzmy usiłują ludzie przewrotni.

Atoli, w pośród najsroższych jakie na nas zewsząd spadają ucisków, pociesza Nas i uwesela przechwałkami i prawie bohatyrycki widok dzielnego i wytrwałego ducha, Bogu, Aniołom i ludziom świeżo okazany przez Rusinów Chelmskich Dyecezy, którzy odrzucając bezczonę fałszywego administratora rożkazy, woleli raczej wycierpieć wszelkie zło a nawet życie swe na niebezpieczeństwo najwyższe narazić, aniżeli ponieść na wierze uszczerbek i odstąpić od katolickich obrządków, które oni od przodków swoich wzięli i oświadczyli, że je w całości i nietykalne na zawsze przechowają.

My zaś nie ustajemy błagać Boga wszelkimi prośbami, aby w swoim miłosierdziu, wylał łaskawie światło Łaski swojej na serca tych, którzy wbrew wszelkiej uczciwości trapią chelmską dyecezę, a zara-

sznym uśmiechem na ustach gotowych do namiętnych pieszczot. Po chwili pewnej milczenia: — Mogę powiedzieć z sercem na dłoni, zawołał, iż nigdy pożałdliwość nie przerywała snu mojego. I mówiąc to, Taib wznosił rękę do nieba, jak gdyby je chciał wziąć za świadka szczerości słów swoich.

Zagadkowy ten człowiek przedstawiał mieszaninę dziwactwa umysłowego i mądrości, odwagi i zwątpienia, wyrażając to wszystko raz szorstkimi, drugi raz łagodnymi słowy. W odpowiednich okolicznościach mógłby być jednym z tych apostołów wojowników, których Abdel-Kader był jeżeli nie najzupełniejszym, to przynajmniej najnowszym wcieleniem. Lecz Taib nie miał w sobie tego, co wywarza ludzi ambitynych albo zdobywców; serce swoje dobre i otwarte gotów był zawsze pierwszemu lepszemu przechodniowi niby jamużnemu ofiarować. Choć dopiero miał lat trzydzieści pięć, wyglądał już prawie na starca. Życie jego burzliwe stanowiło długą odyseję, pełną przygód straszliwych i fantastycznych. Na obliczu malowała się cała ta przeszłość spędzona w nieustannych walkach z losem i okolicznościami. Rysy jego twarzy były silnie zarysowane. Szpetnym był, jak to sam powiedział, lecz szpetność ta nie miała w sobie nic odrażającego, gdyż po za nią nie widać było ani podłości, ani złych chuci. Czy zrobił korzystne na umyśle towarzysza po piaszczystej drodze wrażeń? Zda się, że tak. Zresztą pomiędzy Arabami istnieje szlachetne pozanowanie człowieka dla człowieka. Szacunek samego siebie jest cnotą zachowującą się bez skaży pośród tych ludów pierwotnych, których zwyczaj naszego świata w niczem jeszcze skazić nie zdołały. Nie są one wolne od wad i namiętności, lecz te wady i namiętności cechuje przynajmniej pewien rodzaj

zem, aby owym wiernym nieszczęśliwym, pozbawionym wszelkiej pomocy i duchownego zarządu, potężny swój zesłał ratunek i przyspieszył pożądanęj spokojności pociechę.

Przyczem Was, wielelni Bracia, którzy z takim staraniem i szczególną gorliwością zlecają Wam nad Rusinami pieczę podjęliście, najgoręcej w Panu upominamy, abyście święcie przestrzegali porządku liturgicznego przez Stolicę Apostolską aprobowanego albo wprowadzonego z jej wiedzy, a bez jej oporu wszelkich wznowień całkowicie zakazując; i abyście polecili Proboszczom i Kapłanom, pod najsurowszemi w razie potrzeby karami, iżby ściśle trzymali się świętych kanonów w tej sprawie wydanych, a szczególnie Synodu Zamoyskiego. Chodzi bowiem o rzecz największej wagi, bo o zbawienie dusz, gdzie nieprawne wznowienia katolicką wiarę i świętą Rusinów unię w najwyższe podają niebezpieczeństwo. Dla tego nie oszczędzajcie żadnego starania, ani żadnego trudu, i nie zgoda nie omieszkać, aby wszelkie w rzeczach liturgii zamieszanie, przez złych ludzi tamże wywołane w samym zarodzie stumione zostały; któremu to obowiązku, wielelni Bracia, z mocą a słodyczą pełnionemu, ufamy, że za łaską Bożą nie uchybiacie.

Co, aby szczególnie się stało, błogosławieństwo Apostolskie udzielamy Wam, wielelni Bracia, waszym trzodom i wszystkim, którym staranie wasze powierzacie.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia dwudziestego trzeciego maja MDCCCLXXIV, panowania Naszego roku dwudziestego ósmego.

PIUS P. P. IX.

## Wiadomości urzędowe.

Król nadał saskiemu pułkownikowi i adiutantowi przybożnemu króla, Dziembowskiemu królewski order koronny drugiej klasy.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

### Z Wschowskiego, 30 maja.

(W sprawie Muzeum narodowego w Rapperswyl.)

W korespondencji „z Wschowskiego“ zamieszczonej w Dzienniku Poznańskim z dnia 5 maja podnosząc głos w sprawie „Muzeum narodowego w Rapperswyl“, czytnieś to tylko w tej myśli i nadziei, że dziennikarstwo do którego kontrola czynności publicznych należy, zajmie się nią na serio, otworzy dyskusję i raz przecie w jakikolwiek sposób załatwił zechce. Tymczasem dziennikarstwo nasze — a mówię tu o dziennikarstwie w ogóle — milczy, głosu swego nie podnosi, zdania swego w tej nie wypowiada sprawie, jak gdyby ta ogółu całego obchodzić nie powinna.

Obojętność ta ze strony dziennikarstwa prowadzi do uświęcenia zasady działania na własną rękę i ztyd wynikających różnych nadużyć, na których, mówiąc nawiasem, i tak już u nas nie zbywa.

Pomijając kwestyę czy i o ile stosownie jest miejsce w Rapperswyl na zbiór pamiątek polskich, lub orzeczenie w takich wypadkach także należeć powinno wyłącznie do publiczności, sam fakt, że jednostka nie mająca żadnego charakteru powagi zbiorowej woli, nadała mu samowolnie nazwę „narodowego Muzeum“, że dalej założył zbierać ofiary i pamiątki w imię i na rzecz narodu a bez żadnego stosownego upoważnienia lub jakiegokolwiek mandatu, że wreszcie — jak to wiemy z Dziennika Poznańskiego — zaciągnął na toż Muzeum pożyczkę w dość znacznej sumie bo wynoszącej coś do stu kilkuset tysięcy franków, którą do woli rozporządzał i rozporządza, sam ten fakt — powtarzam — zasługuje już na bezwzględne potępienie, a cóż dopiero powiedzieć na owe szumne rozgłaszanie, że „Muzeum ofiarował narodowi“ w obec widocznej niechęci uczynienia prawnego aktu tej darowizny i ustąpienia komu należy wszystkich praw własności?!

Cała ta sprawa zdaje mi się być dość ważną, aby dziennikarstwo nasze jako organ opinii publicznej, słów kilka z swej strony poświęcić jej chciało i w tym przekonaniu pozwalam sobie prosić szanowną Redakcyę o przyjęcie tych kilku uwag, jakie mi podyktowało gorące pragnienie widzieć i u nas trochę ładu w sprawach publicznych. \*)

\*) Myślny to już wszystko nieraz powiedzieli, cośmy mieli w tej sprawie do powiedzenia, a mianowicie, że muzeum w Rapperswyl nie uważamy za narodowe, bo prawnie nie jest dla narodu zabezpieczonem i że dopóty, dopóki to nie nastąpi, uważamy je za własność prywatną p. hr. Platera, że ztyd też przesyłanie tam pamiątek polskich jako do muzeum prywatnego uważamy za niestosowne — ze miejscami na to stosownymi są akademie w Krakowie i tutejsze Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Toż samo wreszcie napisała w ostatnim swym numerze Gazeta Toruńska a dawniej jeszcze Czas. Więcej w tej sprawie pisać nie myślimy — bo straciłbyś nadzieję przekonania p. hr. Platera. (Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

wzniosłego i butnego charakteru. Odpowiedzi Taiba pełne męskiej szorstkości lecz otwartości zarazem uderzyły podrobnego. — Czy idziesz do Tedzrony? zapytał nagłe.

— Tak.

— Więc siadź z tyłu na mojego wielbłąda a zawiozę cię tam.

— Nie, pójdę około ciebie piechotą; Taibowi nie na tém nie zależy kiedy tam przybędzie, godziły nie istnieją dla niego. Powieki fehed a\*) mogą się podnosić za słońcem i śledzić jego ruchy, ale co go to wszystko obchodzi; idzie on sobie zawsze prosto nie troszcząc się o zasiewy, o bogactwa, o kobiety... Bo tego wszystkiego nie ma.

— Lecz ja, rzekł nieznanemu, mam spichrze pełne ziarna, mam domy, palmy, kość słoniową; mam żony, dzieci, które kocham, bronię i troszczę się o takowe; jestem szekiem Rassulu i jadę wezwąć pomocy mieszkańców Tedzrony przeciwko Tuaregom, którzy oazę moją oblegli i grożą jej zniszczeniem.

— Nie znam jeszcze ani Rassulu ani Tedzrony, powie Taib, przybywam z południa, z Chellali. Nie wiem czy będziesz dobrze przyjętym przez tych, od których pragniesz pomocy; lecz pamiętaj o tém, że jeżeli zostaniesz zmuszonym powrócić do Rassulu z pieknem tylko tej pomocy obietnicą, oaza twoja znajdzie we mnie jednego więcej obrońcę.

— Niechaj Bóg twoją ofiarę zapłaci, Taibie, rzeknie Said, tak bowiem szeki się nazywał. Jestem tyle pewny otrzymania pomocy w Tedzronie od szeka Belkasema, jak spragniona karawana pewną jest spotkania studni w północnej stronie pustyni. — On sam

\*) Fehed, lampart.

Warszawa, 30 maja.

(Proces Tellusa przeciw Stanisławowi i Katarzynie hrabiom Platerom).

Proces, jaki się toczył w tutejszym sądzie apelacyjnym w wydziale III, żywo zajmował tutejszą publiczność. Mówię o procesie wytoczonym przez zawiadującą upadłości Tellusa p. Manheimera przeciw Stanisławowi hr. Platerowi i jego małżonce Katarzynie z hr. Mielżyńskich a jaki z odwołania się tychże od znanego wam wyroku trybunału, przyszedł w zeszły wtorek, t. j. 19 maja pod rozpoznanie sądu apelacyjnego. — Proces ten ciągnął się przez dziewięć dni i dziś dopiero o godzinie drugiej się ukończył. Przez całe dni dziesięć udział publiczności był tak wielkim, że cała salka wydziału III literalnie była nabitą, tak że wielu ciekawych nie mogło się tam dostać i z niczem musieli odejść. Wszyscy tu źle są usposobieni przeciw hr. Platerowi i całą opinią publiczną na przeciwko sobie.

Przed krakami sądu apelacyjnego stawało czterech obrońców a mianowicie od pp. Bnińskiego i T. Chłapowskiego senior tutejszych adwokatów Winc. Majewski, od Manheimera Głębocki, od hr. Platera Czajkowski, wreszcie od hr. Platerowej K. Brzezińska.

Po świętych obrońcach z jednej i drugiej strony w dniu dzisiejszym, jak wam wyżęj powiedziałem, sąd apelacyjny wydał wyrok, którym w tém tylko wyrok trybunału zmienił, iż co do dóbr Żąbek, własnością St. hr. Platera będących, przywrócił dawnego administratora Kamińskiego, którego trybunał zmienił na domaganie się Tellusa, zaś co do dóbr Chruśniew sekwestr całkowicie utrzymał. Tellus więc i w tej instancyi wygrał.

Ze strony hr. Platerowej obrońca jej K. Brzeziński przytaczał, iż niewątpliwie jest, że miała posagu 140,000 tal. Że więc za swoje pieniądze dobra Chruśniew kupiła, że tym sposobem spór o własność dóbr Chruśniew nie przedstawia szansy przegrania dla niej, a tém samym sekwestr zbyteczny, zwłaszcza obok zapisanego ostrzeżenia na rzecz Tellusa na tychże dobrach i wzorowego gospodarstwa, że wreszcie sprawa o majątek żony handlującego musiałaby być rozpoznawana przez sądy pruskie.

Ze strony firmowych stawający mecenas Majewski wykazywał pomiędzy innemi, że na zasadzie przepisów prawa pruskiego nabyty majątek przez męża na imię żony musi być na korzyść wierzytelności obrońcy; wykazywał dalej, że Tellus to niespeculacyjny, czysto handlowe przedsiębiorstwo, lecz instytucja obywatelska, utworzona przez obywatelstwo dla ratowania ziemi polskiej, należy więc też całą sprawę jako taką traktować, a nie jako interes spekulacyjny, jak to chce obecnie widzieć hr. Plater. Z powodu zaś reklamy, jaka się zjawiała w naszych piśmiech w czasie procesu, w której pomiędzy innemi powiedziano, że niewypłacalność obywateli była powodem upadku Tellusa, Majewski gorąco wystąpił w obronie obywatelstwa Wielkopolski przeciwko Platerowi, mówiąc mu, iż nie powinien napadać na obywatelstwo, które składając się na akcyje Tellusa, dało dowód szlachetności i bezinteresowności, że dziś to samo czyni, choćby o katastrofie przyszły w pomoc swemi majątkami hr. Bnińskiemu i p. Chłapowskiemu, że wreszcie, on, Plater powinien być znać odpowiedzialność osób, którym kredyt otwierał, a dziś, stawasz się sam przyczyną upadku Tellusa, nie ma żadnego prawa napadać na obywatelstwo, które, mimo że stało się ofiarą, dziś jeszcze ratuje swych współziemian. Nie potrzebuję wam dodawać, że ta zasłużona odprawa, gorąco a wymownie wypowiedziana, z niesłychanym sym. atyą przyjętą została przez publiczność. Hr. Plater przymyślał się też osobiście i oprócz cyfr, którymi na podstawie ksiąg usprawiedliwiał swe działania, przytoczył, że tak Żąbki jak i Chruśniew są wzorowo administrowane, że sekwestr niszczy majątki, więc jest przeciwny interesowi wierzytelności i paraliżuje jego dobre chęci spłacenia długów i chęci jego małżonki, która swym majątkiem chce mu przyjąć w pomoc w spłaceniu rzuconych długów.

Manifestacja tych dobrych chęci, w które tu, mówię nawiasowo, nikt nie wierzy, skutku nie odniosła i sąd apelacyjny z wielką radością zebranych wydał wyrok tej osnowy, jaką wam wyżęj podałem. Zapewne znow Platerowie odwołają się odeń do senatu i tam też sprawa o sekwestr ostatecznie dopiero się załatwi.

Wrocław, 29 maja.

(Zjazd niemieckich pedagogów.)

Dzisiejsze drugie główne posiedzenie walnego zjazdu pedagogów niemieckich zajął przewodniczący p. radca szkolny Hoffmann z Hamburga doniesieniem, że na telegramy wystosowane podca: wspólnie uczy d. 27 bm. do króla, Bismarcka i Falka nadeszły od dwóch ostatnich odpowiedzi.

Kancelarz Bismarck odpowiedział w tych słowach: „Serdeczne podziękowanie wiernym uczestnikom w walce (den treuen Kampfgenossen).“

Od króla dotychczas odpowiedzi nie nadeszła.

Następnie odczytał p. dr. Berthelt rezolucyę wal-

nego i niebiańskiego zachwycenia. Jeżeli po odmówieniu wieczornych modlitw i oddaniu wielokrotnych pokłonów na powitanie nocy mieszkankie pustyni zwróci oczy w stronę Mekki, tej kolebki Islamizmu, wtedy zachwycenie jego jest zupełne. Ogromny, niezmierzony horyzont rozciąga się przed nim; myśl Araba mknie po tej nieskończonej przestrzeni, a zatrzymawszy się w świętym grodzie, poczyna się przechadzać po marmurowej świątyni Kaaba\*), otoczonej lekkimi, powietrzniemi galeriami i minaretami. Tam to, bliżej nieba jeszcze, dusza zachwyconego gubi się w kontemplacjach bez końca. W blasku przyswiecającego księżycy, w jego światłem obliczu Arab widzi białe huryrki, które opuściwszy wyżyny eteryczne, przez ocean lazurowy spuszczają się ku ziemi i szepcą mu do ucha kwieciste słowa miłości. Dla niego szczególnie, dla niego przybiecane rozkosze! O wy huryrki niebiańskie, dziewice rajskich ogrodów, ukazać się w całm blasku waszych promiennych wdziołków, ukazać się jako przybiecane nagroda oczom wiernego. — Sługa boski tęskni do was bez końca; — przybywajcie więc, uniesicie go w eferę, gdzie panuje wieczność po całunków i miłości, jeżeli nie chcecie, aby głowa zgnana i ociężała marzeniami nie pociągnęła jego ciała ku ziemi!

nego zjazdu nauczycieli niem. w Kassel co do organizacji ogólnego niem. stowarzyszenia nauczycieli, radzi atoli, ażeby takowe dopiero na przyszłym walnym zjeździe poddać pod głosowanie.

\*) Flisa, młecz prosty o krótkiej rękojeści.

Mimo protestacyi nauczyciela p. Gohn z Berlina przeciwko takiemu traktowaniu rzeczy, zgromadzenie głosowanie aż do roku przyszłego odroczyło.

Po załatwieniu tej sprawy stawia p. dr. Kühn wniosek:

aby wydział miejscowy wypracował sprawozdanie z obecnego zjazdu i każdemu z członków go wręczył.

Kiesel, nauczyciel seminaryjny w Kluczborku na Szlązku, poddaje pod głosowanie rezolucyę, w której zgromadzenie wyraża nadzieję, że rząd pruski w jak najkrótszym czasie przedłoży sejmowi projekt do prawa szkolnego.

Oba wnioski przyjęto.

Następnie otrzymał głos p. Ittig z Bremerhaven. Tenże mówił o stanowisku jakie szkoła i nauczyciele w obecnej walce z Kościołem i socyalną demokracją zająć powinni. Nauczyciele nie mogą być bezczynnymi w obecnej epoce najwłaściwszej walki, muszą zająć pewną pozycyę a ku temu jest konieczne potrzebnem zastanowienie się nad istotą walki i nad jej czynnikami.

Jako czynnik w tej walce wymienia państwo, kościół, demokracja socyalna i szkoła.

Nie powiedział nic nowego. Kiedy atoli zaczął się rozwodzić o ultramontanach i kiedy zwłaszcza zaczął mówić o środkach, jakimi się ultramontanizm postępuje, ażeby powiększyć swój wpływ na ciemne masy ludu, nadmienając, że dziś znowu naraz Matka Boska się raz na tém, raz na owem drzewie ukazuje, powstał ogromny tumult w sali. — Nauczyciele katolicy zaczęli sykać i wołać o odebranie mowy głosu. Burzę tę, która groziła zwichnięciem ostatniego posiedzenia, dopiero po długim czasie, zażegnął przewodniczący, który z największym taktem w tej niebezpiecznej chwili wystąpił.

Pan Ittig po zabraniu powtórnie głosu już nie mówił więcej o ultramontanach, skierował bowiem ostrze swego języka natychmiast przeciwko orkodoksyjnym pastorom i socyalnym demokratom.

Ponieważ szkoła na państwie się opiera i z państwem upada, ponieważ państwo nowoczesne jedynie przez oświatę na najwyższym szczeblu potęgi stanąć może, ponieważ przyszłość i świetność narodu jedynie od szkoły zależy, przeto ma szkoła święty obowiązek połączyć się jak najściślej z państwem i tylko dla państwa pracować.

Ponieważ zaś świetność narodu niemieckiego zależy od szczęśliwego ukończenia dzisiejszej walki oświaty z ciemnością, przeto stawia następującą rezolucyę: w obecnej walce państwa jest obowiązkiem szkoły i jej nauczycieli działać przeciwko wszelkim usiłowaniom, któreby miały na celu podkopanie władzy państwowej.

Przy dyskusji nad tą rezolucyją zgłosił się pierwszy do głosu dr. Höhn z Wrocławia i zarzucił poprzedniemu mówcy, że rozwodził się w ogólnikach o tém, o czém dziś każda liberalna gazeta pisze, a ani słówkiem nie wspominał o tém, w jaki sposób ma szkoła w tej walce uczestniczyć.

Ażeby czynnik ten w walce tj. szkole, zrobić więcej wpływowym, wnosi mowa, aby zaważać jak najprędzej rząd, ażeby postawił nauczycieli na równi z subalternami i przyznał im prawo do służby jednorocznej. Hellwig ze Zgorzelic popiera ten wniosek, który też przyjęty zostaje.

Schnell z Prenzlau żąda, ażeby w szkole nie prowadzić polityki.

Pan Luck z Pitschen wywodzi, że najlepszą bronią przeciwko socyalnym demokratom jest oświata.

P. Kiesel uzupełniając pana Ittiga, wykazuje, jak szkoła postępować powinna, ażeby była godnym sprzymierzeńcem państwa i radzi nauczycielom zaszczepiać w dzieciach prawdziwą religijność z pomianiem dogmatyki, prawdziwą miłość ojczyzny i krzewić znajomość nauk przyrodniczych.

Rezolucyę pana Ittiga przyjęto znaczną większością z poprawkami dyrektora Heinricha z Pragi i Schnella.

Miejsca przyszłego zebrania nie można było stanowczo oznaczyć, ponieważ deputowany z Augsburga, gdzie na rok przyszły zebrać się miano, oświadczył, iż miasto Augsburg nie posiada dotychczas lokalu, któryby mógł pomieścić tak wielką ilość osób. Zaprasza atoli do Augsburga w r. 1876.

Odnosny wydział odebrał zlecenie porozumieć się z władzami miejskimi niektórych miast co do przyszłorocznego zebrania.

Nareszcie podziękował przewodniczący zgromadzeniu za szczerzy udział w pracy jako też miastu za gościnne przyjęcie tak liczne go zgromadzenia i solwował sesyę. Posiedzenie zakończono odpiewaniem chorału.

O pracach rozmaitych sekcji, jako też o zabawach, w jakich członkowie zgromadzenia brali udział, tudzież o wystawie utensyliów szkolnych i środków nauczania, napiszę później.

\*) Kaaba, przybytek czworokątny, świątynia w Mekce czczona wielce przez muzułmanów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



**Paryż, 26 maja.**

(Wybór p. dr. Bourgoing. — Przedwczesny tryumf Bonaparty-  
stów. — Nowa koalicja się gotuje. — Marszałek i septennat.  
— Pierwsze czynności ministerstwa. — Moskalki. — Pan de  
Saint Victor i obraz Matejki. — Ostatnia nowina.)

S. E. Wybór pana de Bourgoing zrobił w całym kraju wielkie wrażenie, jednych zadziwił, drugich przestraszył a samych tylko Bonapartyistów uradował. Ale biorąc rzeczy pod ścisłą rozważkę, powiedzielibyśmy, że i Bonapartyści nie powinni się z tego cieszyć, bo fakt ten wykazuje jakiego jeszcze wpływu używają, pozbawili ich ostatnich sprzymierzeńców nie chcących dalej pracować dla Napoleona IV. i połączyli przeciwko nim tych wszystkich, którzy uważają słusnie cesarza jako zgubę dla Francji. O postawie ministerstwa przedwczesnym byłoby się rozpisywać, a jednak nota przesłana dziennikowi Gaulois, który uważał za niebyłą uchwagę Izby o upadku cesarstwa, może uchodzić za dostateczną wskazówkę, że Bonapartyści mają w ministerstwie czujnych przeciwników. Zbyt głośno tryumfowanie obozu bonapartyistowskiego przyprowadzi może do skutku na gruncie rzeczywistej zachowawczej połączoność się centrów, które dotąd okazało się niemożliwem, a takim sposobem jak 24 maja utworzyła się koalicja przeciw widmu radykalizmu, z okazji wyboru pana Barodet, utworzy się może niedługo koalicja przeciw widmu bonapartyizmu, wskrzeszonemu w osobie pana de Bourgoing. Tak to często bywa, że mniemane zwycięstwo, jest tylko hasłem ostatniej klęski, a dzisiejsze pogłoski zdają się potwierdzić te nasze przypuszczenia.

Co się tyczy marszałka Mac-Mahona, ma tylko jeden cel, jedną myśl polityczną, z którą bynajmniej się nie kryje: oświadcza on i monarchistom i Bonaparty-  
stom, że cokolwiek nastąpi, zachowa władzę nad so-  
bie powierzoną, aż do roku 1880, nie prześle prawdo-  
podobnie orędzia do Izby, a ministerstwo nie zażąda  
pierwszeństwa dla prawa wyborczego, tylko będzie wy-  
magało, aby przyszło ono natychmiast po projekcie do  
prawa municypalnego, czemu się prawica opierać nie  
będzie.

Rozwiązanie Rady jeneralnej w departamencie  
Bouches du Rhône skutkiem nieporozumienia  
między prefektem de Tracy i prezesem Rady La-  
badié, zmusza ministerstwo do zwolnienia, po uchwale  
Izby, wyborców tego departamentu dla nowych wybo-  
rów. O tem rozwiązaniu może być dyskusja w Iz-  
bie. Rozwiązanie innych Rad municypalnych, miano-  
wicie w Toulon, dokonane przez prefektów i uwięzione  
przez ministerstwo, jest dotąd jedyną czynnością no-  
wych ministrów, która nie przyczyni się do powiększe-  
nia popularności tego gabinetu d'affaires.

Nie ucieli jeszcze zupełnie w dziennikach francuz-  
kich ogłoszonych okrzyków na cześć Aleksandra  
IIgo. Dzienniki monarchiczne i republikańskie a na  
ich czele République française nie szczędzą  
najgrubszego kadzidła liberalnym rządowi Rosji.  
Dopóki trwać będzie to niebotyczne zaślepienie? —  
Są jednak wyjątki. Z przyjemnością czytaliśmy spra-  
wodanie p. Paul de St. Victor o obrazie Matejki,  
z którego wyjątki tu podajemy: „Nie zapomniano  
obrazów wystawionych przed kilkoma laty przez Ma-  
tejkę. Nieuctwo ogólne publiczności francuskiej wzglę-  
dem historii polskiej, szkodziło powodzeniu tych wiel-  
kich dzieł. Nazwiska ich osób: Karkowski, Zebrzyd-  
owski, Dorohawski (sic), Czarnobylski (sic), —  
nazwiska te, które przypominają kichania lokaja w  
Barbier de Séville, odbijają się o ucho widza  
paryskiego jak tryle spłoszone. Unia lubelska i  
Kazanie Skargi były zresztą szczegółami kroni-  
ki miejscowych pogrzebów w nocy wieków. (?) Pa-  
trzano na to jak słuch na dramat w obcym języku,  
z wykończoną ciekawością. — Przedmiot obszernego u-  
tworu, jaki p. Matejko dzisiaj wystawia, jest przystęp-  
niejszy i zrozumialszy. Artysta przedstawił Stefa-  
na Batorygo króla polskiego pod Psoko-  
wem... Stefan Batory, ubrany w przepyszny odzień  
na wpół rycerską, na wpół barbarzyńską, w której wy-  
gląda jakby turecki sultan, siedzi na progu namiotu, z  
szablą rozciągniętą na kolanach. Przed nim klęczy  
bojar pod obszerną kapką podobną do tych, jakie roz-  
wijają magowie w epifaniach Rubensa, i przedstawia  
mu na złotej misie chleb symboliczny. — Owa twarz  
króla jest uderzająca wyrazem natężonym, wewnętr-  
znym wahaniem się, tajemnym niepokojem. Czy zdła-  
wił poczwarg, którą trzyma pod bitem równie świe-  
tym, jak złoty sandał, którym archanioł Michał zde-  
ptał szatana? — Czy też go wypuścił? — czy akt po-  
słuszeństwa jest szczerzy czy wyłudniony? — Wszystkie  
te pytania wyczytać można na jego wytężonych rysach,  
jego spuszczonej oczach kryjących spojrenie, w ścieg-  
niętym łuku jego ust, które mają wnet wypuścić lub za-  
trzymać ostateczny wyrok. Namiot jest napełniony ma-  
gnatami kaszelanymi o marsowych, feodalnych twa-  
rach, z iskrzącymi się oczami, z najeżonymi włosami,  
którzy niecierpliwie się i burzą. Gdyby się ich ra-  
dzono, zwrócić w jaskini trzeba zamknąć, a pług  
ralby jutro popioły zniszczonego miasta. Po za amba-  
sadorem cara bojarowie jego i wojewodowie (sic) pe-  
lają u stóp zwycięzcy, z całą radością moskiewskiej  
podłości. Rzekliby, że to są niedźwiedzie wyuczone  
pod kijem i skoki swoje wykonywujące. Ciężkie fu-  
try, które się okryci, uzupełniają złudzenie.”

Resztę prześlę wam w przyszłym liście.  
Dzienniki Le Siècle zabroniono sprzedawać na u-  
licy z powodu kroniki niby niemoralnej.

## NIEMCY.

\* Berlin, 31 maja. Petycja niektórych mie-  
szkańców Strasburga wystosowana do księcia Bismar-  
ka z prośbą, aby rozszerzono miasto Strasburg  
do podniesienia dobrobytu, powód dała prasie niemie-  
ckiej do uwag, jakoby szczęśliwy wreszcie nastąpił  
zwrot w umysłach Alzacyków, jakoby w prowincjach  
zabranych poznano się wreszcie na dobrodziejstwach  
jakimi je obsypują Niemcy. Radość ta, jak się zdaje,  
była za wczesną, bo otóż co mniej więcej pisze Na-  
tztg.: „Ulegając parciu chauwinistów, czterech, któ-  
rzy podpisali adres do kanclerza państwa niemieckiego,  
odwołał swój podpis, oświadczaając, że treść adresu  
całkiem im była nieznaną. Mówią jeszcze, tak dalej  
rozpisuje się pomienione pismo, że inni także pój-  
dą za przykładem tych czterech, którzy podpisali petycję.  
Spodziewać się tego było można, skoro prasa wspo-  
miana tylko o tej petycji, przywiązując do niej wielkie  
znaczenie. Przekonywamy się, tak kończy National  
Zeitung, że nie nastąpiła jeszcze tak wielka zmiana  
w usposobieniu Alzacy i Lotaryngii, jakiej się spo-  
dziewamy a o jakiej rozpisują się przedwcześnie nie-  
które dzienniki. Mimo tych uwag dość słusznym nie  
przestają pisma powtarzać, że każdy niemal dzień o-

slabia wpływ rozwijającej podobno Ligue d'Alsace i  
przysparza zwolenników rządowi niemieckiemu. Nau-  
czyciele kantonu Saverne przeszli do cesarza adres,  
w którym mu dziękują za opiekę, jaką otacza szkoły.  
Dzienniki ogłaszają odpowiedź cesarską, nader łaskawą,  
bo wypowiadającą radość, jakiej cesarz doznał z  
tych objawów wdzięczności i zarazem dodają, że ks.  
Bismarck pociągnął odpowiedzieć na petycję mie-  
szkańców Strasburga, że niebawem porozumie się z  
ministrem wojny co do rozszerzenia miasta. — Jak Na-  
tional Zeitung zaręcza, w ministerstwie oświece-  
nia pracują bezustannie nad projektem do prawa o  
wychowaniu; mimo to podobno projekt ten nie będzie  
jeszcze przedłożony na przyszłej kadencji sejmiku prus-  
kiego. Niektóre przepisy odnoszące się do wychowa-  
nia, które już wypracowano, mają być ogłoszone, aże-  
by je poddać ocenie i krytyce mężów fachowych.  
— Ks. Bismarck, który dzisiaj miał wyjechać do  
Varziny, odwiedził nasamprzód następcę tronu a póź-  
niej cesarz, który przeszedł godzinę bawili.

Prawo o internowaniu duchownych — jak pisze  
Germania, pierwszy raz zastosowane zostało przez  
reżym w Koblenzy przeciwko księdzu Wehn w  
Niederberg. W sporze księcia Putbusa donoszą z Ber-  
lina do Neue freie Presse, że nie ksiądz powo-  
łał sąd honorowy wojskowy, któryby osądził jego spra-  
wę i przekonał się o bezasadności oskarżenia p. La-  
skera, ale że sąd honorowy zawezwał z własnej in-  
icyatywy księcia do oczyszczenia się z zarzutów.

## FRANCYA.

\* Paryż, 27 maja. W dniu dzisiejszym miał  
po raz pierwszy wystąpić nowy gabinet w całym swym  
komplecie przed Zgromadzeniem narodowe. To też na-  
pływ publiczności do Wersalu był nie mały. Wnet  
przecież dowiedziano się, że ministerstwo nie wystąpi  
z żadnym programem politycznym, bo odbyte uprzed-  
nio narady gabinetowe, nie doprowadziły do żadnego  
rezultatu, i zgodzono się na pozostawienie rzeczy sta-  
tu quo. Z rozporządzeniem posiedzenia Izby zasiadli na  
ławach ministerialnych wszyscy ministrowie prócz p.  
Magne, który dotąd znajduje się na wsi. Posiedzenie  
Zgromadzenia narodowego nie budziło szerszego inte-  
resu, a obrady toczyły się nad projektem polepszenia  
hodowli koni, co też Izba przyjęła prawie jednogłośnie.  
Na chwilę tylko przebiegliśmy ciekawości i niepe-  
wności zarazem po Izbie, gdy minister spraw wewn-  
trznych Fourtou ukazał się na mównicy. Spodziewano  
się bowiem ogólnie, że z ust ministra wyjdzie prze-  
ciwieństwo do Izby, co do przyszłości polityce rządu. Nadzieje  
te spełzły na niczym, a minister Fourtou przedłożył  
tylko Izbie projekt mianujący tymczasową komisją  
miejscowe rozwiązanie Rady jeneralnej Ujęć Rodanu. Mi-  
nister Fourtou zażądał nagłośnić dla swego projektu, co  
też Izba uchwaliła, poczem marszałek Buffet zamknął  
posiedzenie.

Dziennik Presse inspirowany ciągle jeszcze przez  
ministra spraw zagranicznych ks. Decazes, zawiera  
następującą notę: „Gabinet z 22 maja nie ma żadnego  
programu. Gabinet ten nie może też wywierać żadnego  
wpływu na Zgromadzenie narodowe. Nie jest to jego  
rolą ani nie leży w charakterze, jaki wycisnęło na  
nim długie przesilenie gabinetowe, które powołało go  
do życia. Posłannictwem gabinetu jest oczekiwanie i  
rola czysto bierna. Skoro przeciw interpelacyi jaka-  
kolwiek przyjdzie na stół Izby, skoro gabinet zawezwa-  
nie zostanie do oświadczenia swych zamiarów i prze-  
konań z mównicy Izby, w takim razie ani p. Fourtou,  
zaręczyciel, ani ks. Decazes nie zadadzą kłamu  
swej przeszłości. Minister Fourtou przypomni so-  
bie wtedy mowę, jaką miał w dniu 28 marca w cyrku  
pół Elizejskich, a ks. Decazes pozostanie wiernym ide-  
om dawniejszego gabinetu, t. j. konstytucyjną organi-  
zacją septennatu uzna za kwestyą pierwszorzędną.”  
Powyższa nota potwierdza najlepiej obiegające po Pa-  
ryżu pogłoski, że ks. Decazes i Fourtou nie mogą się  
porozumieć i zgodzić z innymi ministrami co do przy-  
szłej polityki.

Univers ogłasza długi list p. Belcastel, który  
rozwodzi się obszernie nad tem, dla czego sam jak i  
polityczni jego przyjaciele głosowali w dniu 16 maja  
przeciw gabinetowi ks. Broglie. Z listu tego okazuje  
się, że główną przyczyną głosowania najskrajniejszej  
prawicy przeciw rządowi, był projekt senatu czyli  
Wielkiej Rady, którą p. Belcastel w piśmie swem na-  
zwał projektem ultrareakcyjnym, zdradzą-  
cym głębokie i niebezpieczne zarazem zapoznanie  
obecnego społeczeństwa. „Miałoby zreformować rzeczy-  
wiście prawo wyborcze, powiada p. Belcastel, chciałby  
rząd opanować wielkie, wybrane Zgromadzenie, ciałem  
samowolnym, ograniczonym w swym zarodku, i przez  
to wywołać antagonizm pewien pomiędzy obywatelami  
parlamentarnymi. Rozwiązanie Zgromadzenie narodowe z  
obawy ruchów socjalnych i polecił Wielkiej Radzie  
stawić czoło niebezpieczeństwu wojny lub powstania  
jak z czerwca 1848 albo marca 1871, jest to powierzać  
ulomnemu ciału przyszłość ojczyzny w zaślepieniu pu-  
blicznego bezpieczeństwa.”

Rezultat uzupełniających wyborów w Nièvre jeszcze  
zajmuje prasę francuską. Rezultat ten ma w obecnym  
położeniu Francji doniosłe znaczenie. Faktem jest, że  
p. Bourgoing przedstawiając się swym wyborcom jako  
kandydat miły marszałkowi-prezydentowi, nie powie-  
dzieć bynajmniej nieprawdę. Kilka dni przed 24 maja  
przedstawił się p. Bourgoing Mac Mahonowi, a prezy-  
dent wyraził się dość tak, że kandydat bonapartysto-  
wski mógł się odwołać do słów Mac Mahona. Tak  
jak Mac Mahon za radą p. d'Harcourt, przyjaciela p.  
Bourgoing, polecił ostatniego wyborcom Nièvre, tak  
samo ministrowie obecni wybierają personal gabinetu  
z stronników cesarstwa.

Nowo mianowany sekretarz jeneralny ministerstwa  
spraw wewnętrznych p. Welche, jest znanym bonapar-  
tystą. Był on adjunktem merostwa w Nancy i nigdy  
nie tań się z swą sympatją do Napoleonów. P. Ay-  
lies naczelnik biura ministra Fourtou, jest również bo-  
napartytą. Odnaczył on się w r. 1870 w departa-  
mencie Ge s agitacją na rzecz polityki Napoleona III  
i plebisytu. Lamartinière, nowy sekretarz wiceprezy-  
denty, jest o wiele umiarkowańszym, aniżeli dwaj  
wymienieni bonapartyści, ale za ministerstwa Broglie  
popierał na każdym kroku nominacje merów bonapar-  
tystowskich. Nominacje powyższe, jak i postawienie  
na kandydata do Zgromadzenia narodowego byłego ko-  
niuszego cesarskiego, oburzyło wiele deputowa-  
nych lewicy, jak i orleanistów prawego centrum. Re-  
publikanie zaczęli wspólnie z orleanistami wybór p.  
Bourgoing w Izbie, a jeżeli ministerstwo weźmie w o-  
bronę postępowanie merów moralnego porządku,  
którzy popierali kandydaturę p. Bourgoing, stanie  
samem po stronie cesarstwa. Żądł obrady w Zgroma-  
dzeniu nad wyborami w Nièvre mogą być bardzo nie-  
bezpieczne dla rządu i gabinetu. Lewica chciała już  
zainterpelować rząd co do nominacji pp. Welche, Ay-

lies i Lamartinière, odczytując przeciw tej interpelacyi  
aż do interpelacji merów w Nièvre. Gabinet Cissey  
liczy zaledwie dni kilka, a już agenci cesarstwa uwi-  
dają się po kraju, roznosząc i ogłaszając na pewno wi-  
domość, że Mac Mahon zamierza ożenić swą córkę  
z Napoleonem IV.

Obecnie opróżnionych krzesel w Zgromadzeniu  
narodowem jest 11 w 10 departamentach, bo w departa-  
mencie Alp morskich dwa są wakujące krzesła po-  
selekie. Bonapartyści postawili już pięciu kandydatów,  
a mianowicie dla departamentu Seine et Oise ks. Pa-  
dwy, dla dep. Oise ks. Mouchy, dla depart. Maine et  
Loire p. Louvet, byłego cesarskiego ministra, dla dep.  
Calvados p. Prevost de Launay, wreszcie dla depart.  
Alp morskich ks. Napoleona i ks. Masseng.

## ANGLIA.

\* Londyn, 26 maja. Wiadomo nam ile to entu-  
zazmu i kadzieł wypytzywała prasa angielska z  
okazyi pobytu cara w Londynie, ile bombastycznych,  
pobawionych wszelkiej nieraz godności posypało się  
artykułów ku większej chwale potężnego cara, który  
raczył otężyć proch z swych sandałów na ziemi wol-  
nej Anglii. W owym chórze hymnów pochwalnych  
dźwięnie jakoś odbija głos jednego z najpoważniejszych  
organów prasy londyńskiej Pall Mall Gazette któ-  
ry nazywa to wszystko co śpiewano o entuzjastycznym  
przyjęciu rosyjskiego monarchy, prostym humbugiem.  
„Prawdą jest niezbitą, że publiczność nie przyjmowała  
cara z zapalem, owszem zachowała się w obec niego z  
całą godnością.”

Znalazło się bez wątpienia wielu ciekawych, gdyż  
Londyn obfituje tak dobrze, jak każde wielkie miasto  
w próżniaków, których obowiązkiem staje się niejako  
gonić za wszelkiego rodzaju widowiskami. — Car ani  
posiadał, ani posiada w Londynie popularności. — O  
powstaniu nowej ery pojednania i przyzmiernia ani śla-  
du. Fakt to, nad którym ubolewać nie mamy bynaj-  
mniej powodu. Czyżby Anglia cieszyć się miała z  
tego, że przed dwoma laty ten sam car korzystając z  
sposobności rozdarł zdobyty niesłychanymi wysileniami  
wojny krymskiej traktat paryżski, lub z tego, że zła-  
mane zostały owe przyrzeczenia, jakie złożył uroczystie  
przed 6 miesiącami w Londynie hr. Szuwałow powolu-  
jąc się na słowa cesarskie? Słowa te złamane zostały  
bez żadnego powodu, bez usprawiedliwienia się! Mia-  
łaby Anglia o tem wszystkim tak łatwo zapomnieć?  
Odpowiadamy „nie.” Niegrzeczne przyjęcie byłoby  
niegodnem wielkiego narodu, lecz bardziej niegodnem  
i upadającym byłoby przyjęcie, o jakim rozpisują  
się pisma dziennikarskich skrybentów. Publiczność an-  
gielska nie jest tak złą i głupią, aby miała udawać  
obłudnie przyjaźń tam, gdzie ta jest niemożliwą.

Również i korespondent do Neue freie Pres-  
se zaprzecza temu wszystkiemu, co piszą o entuzja-  
zmie dla cara. Zapamiętaj, jeśli jak był to ograniczał się  
na sferach urzędowych. Ten sam korespondent po-  
twierdza, że Times zażartował sobie oczywiście z ca-  
łej Europy podnosząc „dosłownie” pokójowe przemówie-  
nie cara w czasie przyjęcia ciała dyplomatycznego.  
JCMość — pisze korespondent — chorą był dnia  
tego na — migrenę i dla tego bynajmniej nie usposo-  
bionym był do konwersacji; zresztą przemówienie po-  
dobne zaadresowane do reprezentatów państw zagra-  
nicznych byłoby niezgodne z prawidłami etykiety. —  
Również do rzędu bajek policyjnych należy ta okoliczność,  
jakoby car w swojej przemowie na bankiecie urzędow-  
nym przez lorda-majora tak był wzruszonym, iż mu-  
siał przerwać już po pierwszych słowach. Ze przer-  
wał, nie przeczymy, lecz powodem niespodzianej pau-  
zy nie było bynajmniej wzruszenie, lecz ta prozaiczna  
zresztą okoliczność, iż krótka odpowiedź na powitanie  
lorda-majora — napisana była w języku angielskim i  
to tak nieczytelnie, że car w żaden sposób nie mógł jej  
prześlabizować. Żądł pauza. Tenże sam również ko-  
respondent zbija stanowczo pogłoski o rzekomej niby  
probie emigracyi polskiej, blagającej cara o amne-  
stę. Prośba była dziełem jednej osoby, używającej  
między Polakami w Londynie najgorzej sławy.

Prasa angielska zajmuje się obecnie sprawą swego  
konsula p. Magnee obcizowanego jak najokrutniej przez  
Gonzalesa, gubernatora w San José de Guatemala. —  
Dziś doszły już szczegóły towarzyszące owemu niesły-  
chanemu wydarzeniu. Rzecz tak się miała. P. Magnee  
konsul angielski w San José poróżnił się z tamtejszym  
gubernatorem pułkownikiem Gonzalesem a spór ten  
wyroził się z czasem w zawziętą nieprzyjaźń. D.  
24 kwietnia rozkazał Gonzales ni ztąd, ni z owad sta-  
wić się w placokomendanturze p. Magnee, a gdy tenże  
usprawiedliwiał się bólem nogi, posłał po niego oddział  
wojska z rozkazem dostawienia go „żywego lub zabi-  
tego.”

Stawiony gwałtem przed oblicze dzikiego pułko-  
wnika, skazanym został na 400 kijów. Lekarz portowy  
zaprotełował przeciw tak okrutnej karze, nadmieniając,  
że sprowadzi niezawodnie śmierć biednej ofiary. To  
samo uczynił piśmiennie konsul Stanów Zjednoczonych,  
p. James. Gonzales odpowiedział na to rozkazem roz-  
poczęcia egzekucyi oświadczając zarazem, że po obato-  
wieniu każe p. Magnee rozstrzelać i że z wszystkimi  
cudzoziemcami tak samo postąpi. P. Magnee wypro-  
wadzono z więzienia i obnażono; jeden żołnierz uścił  
mu na głowie, czterech innych trzymał za nogi i ręce;  
rozpoczęła się straszna egzekucja. Liczył sam Gon-  
zales, naigrawając się za każdym razem w nielitościwy  
sposób z swą nieszczęśliwą ofiarą. Po dwustu kijach  
omdlał p. Magne, skutkiem czego zawiesił Gonzales  
egzekucję do dnia następnego. Noc całą pił i hulał  
Gonzales z żołnierzami, zrabował dom konsula i mie-  
szkania kilku innych cudzoziemców, straszył swą ofiarę  
przykładając jej lufę rewolweru do czoła i opanował  
biuro telegraficzne. Mimo tego udało się zatelegrafo-  
wać do stolicy o pomoc i opiekę. Jeneral Sulano o-  
trzymał bezzwłocznie rozkaz udania się w drogę na  
czele 180 ludzi. — O godzinie ósmej z rana stanął  
w San José, a to w chwili gdy żołnierze zabierali się  
do wyliczenia na pół żywym konsulowi reszty rąk.  
Gonzales widząc z dala nadciągający hufiec kazał za-  
prześcić egzekucję pod warunkiem jednakże, że p.  
Magnee wystawi mu list żelazny, uprawniający go do  
szukania schronienia na pokładzie „Arizona.” P. Ma-  
gnee zgodził się na to, lecz skoro Gonzales zobaczył się  
w posiadaniu tego listu, rozkazał swym żołnierzom dać  
ognia do konsula. Żołnierze nie usłuchali rozkazu, a  
Gonzales widząc się straconym schronił się na łódź,  
aby dostać się nią na pokład „Arizona.” Tu go  
schwymano i dostawiono przed jenerała Solano, który  
wziął ptaszkę pod arezt. Ostatnie depesze donoszą,  
że Gonzales został obcizowanym i rozstrzelanym. P.  
Magnee wyznaczył rząd Guatemali 10,000 funt. szterl.  
wynagrodzenia.

Parlament angielski rozpocznie na nowo swe prace  
dnia 1 czerwca.

## CZARNOGÓRA.

\* Z Cetinii pisze korespondent do Allg. Ztg.:  
Ks. Mikołaj utworzył w dzień św. Grzegorza nowy se-  
nat z 6 członków. Prezesem senatu mianowanym został  
senator Boszo Petrovitch. Kierownictwo spraw zewn-  
trzych powierzono wojewodzie Masic Urbica, sprawy  
zaś oświaty i skarbu objął Stanko Radowicz.

Co się zaś tyczy pierwszych uchwał nowego rządu, to  
podnieść nam przedewszystkiem należy te, na podstawie  
których zniesionym został zaprowadzony roku zeszłego  
monopol tabacznym, spirytusowym i konsumpcyjnym. Rozpo-  
rządzenie powyższe odbiło się w całej ludności najżywszą  
radością.

Celem atoli ustalenia w przyszłości dochodów pu-  
blicznych, zamysła rząd innych, więcej powodzenia wró-  
żących, jać się środków. Tutaj zaliczyć należy zamie-  
rzoną eksploatacyę kopalni.

Nowa poczta czarnogórska otwartą została uroczy-  
ście w dniu 1 maja. Porto listów obliczono w sposób  
następujący: w kraju i obwodzie Cottaro list opłacony  
1 sgr., nie opłacony 2 sgr.; do Austrii, Węgier i Nie-  
miec opłacony 1½ sgr., nie opłacony 3 sgr.; do Serbii  
opłać 2½ sgr., nie opł. 5 sgr.; do Turcji opłać 3 sgr.,  
nie opł. 6 sgr.

## OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. Bukowskiego z  
Sztokholmu tal. 2; nadto litografowany portret Linusza i al-  
bum zamyk królewskiego Ulrikadal z 18 kart składające się.  
Tak portret jak i album są do nabycia w redakcyi pisma  
naszego. Dwa tal. zaś odesłaliśmy jednocześnie do kasy Towar-  
zystwa Oświaty ludowej.

## Wystawa rolnicza i przemysłowa w Toruniu.

Toruń, 31 maja.

(—ka.) W przeciągu niespełna półtora roku To-  
ruń po raz drugi staje się miejscem liczniejszego ze-  
brania; w lutym 1873 roku witał w swych murach  
szerokie grono gości przybyłych z stron najodleglej-  
szych, aby w rocznicę czterechsetletnią urodzin Miko-  
łaja Kopernika, oddać w miejscu, gdzie jego stała ko-  
leбка, hołd prawości męży co „wstrzymał słońce, wzru-  
szył ziemię,” a dziś roi się ponownie liczna drużyna,  
na którą wszystkie niemal polskie złożyły się ziemie,  
celem udziału w otwarciu wystawy, mającej świadczyć  
o żywotności narodu polskiego, o jego przemysły i za-  
pobiegliwości na ziemi, na której wrogowie nasi radzi-  
by wycisnąć piętno germanizmu, piętno zagłady dla  
tego wszystkiego co się zwie polskiem, co w swej pierś  
kryje choćby iskry uczucia narodowego.

Ze ruch, jaki dziś już objawia się w mieście, bę-  
dącym pierwszą stacją Prus Zachodnich, zatrąwa po-  
godne chwile cywilizatorom niemieckim, nie potrzebują  
dodać, ruch ten bowiem jest wróżbą, że wystawa  
odpowie swemu zadaniu.

Patrząc się na snujące wozy ładowe maszynami  
i lokomotybilami, na piękne okazy bydlę pędzone ku  
chełmińskiemu przedmieściu, na ten ruch dorodków i  
snujące się tłumy pieszych, serce rośnie z radości. Ży-  
czyłoby tylko należało pogody, a tymczasem na to się  
nie zanosz, bo wieczór wczorajszy był pochmurny a  
nocą spadł deszcz, który nie zapowiadał wiele do-  
brego. Tymczasem stało się inaczej. Z rankiem dzi-  
siejszym najpiękniejsza zawiała pogoda, a jeśli kapry-  
śne nieba zechcą i nadal równie być na nas łaskawe,  
będziem mogli być pewni o los wystawy.

Plac wystawy oddalony jest od bramy chełmiń-  
skiej o jakie 8—10 minut drogi i zajmuje 16 morgów  
przeźwini, okolonęj parkanem. Gdy to piszę, wre  
tam cała pierwsza życie. Setki rąk krzątają się, aby w  
chwili oznaczonej t. j. we wtorek o godzinie 10 dzieło  
całe stanęło gotowe. Że uła się to — nie wątpię.  
Obecnie godzin jest jedynie zwiedzenia dział maszyn,  
który to dział będzie prawdopodobnie bardzo korzy-  
stnie na tutejszej reprezentowany wystawie, o ile bo-  
wiem mi wiadomo, zapowiadano dotąd miejsca na 200  
przeszło okazów. Dotąd nadesłano około 150 maszyn  
i narzędzi rolniczych. W dziele tym przemysł poznań-  
ski nie będzie potrzebował zapewne rumieni się. Fa-  
bryka Urbano wskiego, Romockiego i Sp. nadesłała okazy starannie i trwale wykonane, między  
którymi młóckarnia szeroko młócząca z manewem wła-  
stnego wyrobu, zwraca na się powszechną uwagę; fa-  
bryka Cegielskiego nadesłała również około  
dziesięć sztuk maszyn, które dopiero rozpakowują.  
Na dział ten składają się zresztą przemysłowcy z  
Torunia i z Gdańska, z Bydgoszczy, Szczecina, z  
Chełmży i z Frankfurtu, z Lipska, Rawy, Królewca,  
Wrocławia, Leszna, Warszawy itd. — Maszyny i na-  
rządza rolnicze, jak również bydlę i trzoda chlewna  
umieszczone zostaną pod gołym niebem, natomiast płody  
rolnicze, ogrodowe, lesne surowe i przerobione, dalej  
przemysł rolniczy i techniczny, rzemiosła, plany i  
prace inżynierskie, umieszczone będą w umyślnie na to  
zbudowanych pawilonach. Pawilonów tych jest trzy.  
Obok tego wystawł pan Działowski z Młowa wła-  
snym kosztem tuż obok trybuny zgrabny pawilonik,  
gdzie pomieszczą się rośliny wychodzące w własnej  
języku cieplarni, dalej olbrzymie rogi jelenie, broń i t. d.;  
dr. Szule z Torunia pszczelnik, a pan Mazurkie-  
wicz obszerny bufet.

Cała wystawa podzielona jest na dziesięć oddzia-  
łów. Pierwszy oddział (naczelnik p. Kalkstein Antoni)  
obejmuje konie, oddział drugi (naczelnik p. Działowski  
Apollinary) bydlę rogate, oddział trzeci (p. Parczewski  
Erazm) owce, oddział czwarty (p. Czarlinski Leon)  
trzodę chlewną, oddział piąty (pan Czarlinski Leon)  
drób, oddział szósty (p. Czarlinski Leon) psy, oddział  
siódmy (pan Czarlinski Leon) pszczenictwo, oddział  
ósmo (p. Samplawski) płody rolnicze, ogrodowe, lesne  
surowe i przerobione, oddział dziewiąty (p. Donimski  
Edward) maszyny i narzędzia rolnicze, oddział dziesiąty  
(p. Radkiewicz Władysław) przemysł rolniczy i techni-  
czny, rzemiosła, plany i prace inżynierskie, rozmaitości.

O ile Niemcom jest solą w oku wystawa toru-  
ńska, świadczy i ta okoliczność, że wszystkie za-  
rządy kolei żelaznych odmówiły swego zezwolenia do  
przewożenia z powrotem za połowę ceny jak to się za-  
wsze praktykowało tych okazów wystawnych, któ-  
rychby nie było na wystawie.

Dla uprzyjemnienia gościom godzin wieczornych  
zapowiedzianym został na jutro w ogrodzie Mahna  
wielki koncert, wykonany przez orkiestrę wojskową,  
we wtorek odbędzie się koncert p. Herza z Berlina,



a w śróde teatr amatorski. Odegrane będą dwie komedye: Flisacy Ancyzyca i Consilium facultatis Fredry.

Miło mi w końcu donieść, że przybywający z obcych stron goście łatwiej znajdują pomieszczenie po domach prywatnych, hotele bowiem już pozamawiane, co przedewszystkiem zawiadzić należy p. Rogalińskiemu, który z godną uznania uprzejmością sprawuje uciążliwy urząd kwatermistrza.

Toruń, d. 31 maja.

Z Poznania zgłosili się, o ile mi do tej wiadomości, następujący fabrykanci i przemysłowcy na wystawę toruńską:

Fabryka Cegielskiego wystawia: a) torfiarkę systemu Brosowskiego z własnymi ulepszeniami; b) młocarnię szeroko młocącą z manewrem na kółkach transportowych; c) walcownię systemu amerykańskiego; d) siekacz francuskiego mniejszego do ćwikły i kartofli; e) kultywatora Collemanna z najnowszymi ulepszeniami; f) pług całozelazny z takąż buszką mniejszą, systemu Cichowskiego; g) pług amerykański przekładowy do orania w górzystych okolicach; h) pług przegonowy podług Schwannego; i) obsypnik amerykański do kartofli, całozelazny.

Fabryka Urbanowskiego, Romockiego i Sp. wystawia:

a) lokomobilę ośmiokonną i młocarnię parową Hornsby et Sons w Grantham; b) żniwiarkę Hublardu z Rochester „Meador Lark”; c) żniwiarkę Braydleya z Syracuse „New Ceres”; d) młocarnię szeroko młocącą z manewrem własnego wyrobu; e) gniotownika do siodła własnego wyrobu; f) walec pierścieniowy z żelazną ramą pomysłu Urbanowskiego; g) siewnik uniwersalny wiedeński, własnego wyrobu; h) pompę szachtową do osuszania stawów, własnego wyrobu.

Pan Leśnik papierosy własnego wyrobu. Pan Specht broń myśliwską i różne przybory do polowania. Pan Kantorowicz drelichy na miechy, płótno na płachty, worki, kobierce, dery, własnego wyr. P. Diterle wyroby z korka sztucznego. P. Grenowski oprawy do zegarów, rzeźbione z drzewa. P. M. Nowicki próby ram do obrazów. P. A. Krzyżanowski wyroby z lanego kamienia i kilka figur z lanego kamienia. P. N. Piotrowski wazon z figurami i próby marmoryzacji. PP. J. Skoraczewski, Dzierżkiewicz i Andrzejewski obuwie. P. Bogdański ośm zamków sztucznych, pokojowych i spichrzowych, tudzież trzy pary zawias francuskich do drzwi i jedną parę zawias francuskich do okien. Pan Fuchs pompe powietrzną do piwa. Pan Milch (z Jerzyce) nawozy sztuczne. P. Asch olę do maszyn i olę rzepiowy odkwaszony. Prof. Demby z Żabikowa aparat własnego pomysłu do oznaczania męzkiej w kartoflach (amylometer). P. Grętkowski głowę Chrystusa.

Koni zapowiadano ogółem sztuk 130; była rogatego (tak rozpodowego, jak i robocznego) sztuk 307; owiec 58; trzody chlewniej sztuk 15; drobiu 7; psów 4; ulów 3; machin i narzędzi rolniczych 203; dział osmy (płody rolnicze, ogrodowe itd.) reprezentowanym jest przez 31 wystawców; dział dziesiąty (przemysł rolniczy, techniczny itd.) przez 91 wystawców.

Poznańskie nie pozostało w tyle, owszem przesyłkami swemi przyczynia się bez wątpienia do podniesienia świetności wystawy. Samo miasto Toruń reprezentowanym jest we wszystkich kierunkach. Między wystawcami z tego miasta załadowo kilku dostrzegano Niemców.

Naturalnie, że dziś już niepodobna wdawać mi się w szczegóły; nie żądając tego odmiennie i w jutrzejszym liście, bo jutro niezawodnie ten sam, jeżeli nie większy panować będzie chaos na placu wystawy, a w tym stanie rzeczy trudno spokojnie oddawać się pracy.

Dowiadując się, że dyrekcja w ostatniej chwili zmieniła swe postanowienie co do biletu dla biednych (po 10 sgr.), które pierwotnie miały upoważniać do jednorazowego zwiedzenia wystawy, karty te bowiem mają służyć na całą dobę. Wstęp jednorazowy będzie kosztował 5 sgr.

Tutejsze pisma niemieckie systematycznie milczą o wystawie.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Nowy York, 1 czerwca. Dzienniki ogłaszają pismo Rocheforta uniewinniające mordsterwa i wybrki komuny i opisujące zarazem cierpienia deportowanych komunistów podczas transportu jak i pobyt ich w Nowej Kaledonii.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 1 czerwca.

\* Solenne nabożeństwo żałobne za zmarłego w tych dniach w Berlinie deputowanego Hermanna Mallinkrotda znanego przywódcę stronnictwa centrum, odprawio się w dniu dzisiejszym w tutejszej archikatedrze. Msza św. celebrował ks. biskup Janiszewski z asystą a cała kapituła zebrana w stalach jak i liczne duchowieństwo w presbiterium towarzyszyło żałobnemu aktowi. Na rzęsiście światłem obstawionym katefalkę wznosiła się bogata, karmazynowa truma, a pięknie wykonane Requiem Kozłowskiego przez tutejszych amatorów i amatori pod dyrykcją p. B. Dembińskiego nadawało całemu nabożeństwu poważnego uroku, publiczności nie wiele się zebrało. Piękna tylko była dość licznie reprezentowana.

\* Sekcja lekarska Tow. Przyj. Nauk odbędzie posiedzenie w środę dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej.

Dr. St. Jerzykowski, sekretarz.

\* Przy tegorocznym strzelaniu tutejszego bractwa strzeleckiego został królowym kurkowym p. Ciesielski, właściciel restauracji przy Franciszkańskiej ulicy.

\* P. Guńiewicz, jak się dowiadujemy, zapowiedziany koncert wokalno-instrumentalny da w dniu 10 bm. na sali bazarowej. O sześciogłach, programy bliżej poinformujemy.

\* Na książki dla chłopców otrzymaliśmy od p. Bukowskiego z Sztokholmu 1 t. sgr. 10 w różnej monedze.

\* Na pogorzelców, miasta Skole otrzymaliśmy od Stefana Żupnickiego 1 t. p. B. P. (znak pocztowy Steszewo) tal. 5 fen. 6; razem złożono dotąd tal. 7 sgr. 21 i 4 fen.

\* Na stypendywny Koterikali otrzymaliśmy od p. Bulkowskiego z Sztokholmu 1 t. i 1 rubel.

\* Wczorajszego dnia około 2 godziny z rana wybuchł ogień w magazynie paszy tutejszej pocztaliterii, który nie tylko wszystkie paszy także nagromadzone lecz i całe wnętrze budynku zniszczył, tak że tylko prawie zewnętrzne mury się stały. Usiłowniom energicznym straży ogniowej zawiadzić należy, że się ogień dalej nie rozszerzy. W przeciągu kilku lat budynek tenże sam już drugi raz uległ pożarowi.

\* P. Plewkievicz stawać będzie w sprawie upadłości dawniejszej firmy tutejszej Potworowski Małeki Plewkievicz & Comp. dnia 25, 26 i 27 bm. przed sądem przysięgłym; kupcy zaś Gerstel kasyer a Feldmann prokuratora upadłego niemieckiego stowarzyszenia pożyczkowego w miesiącu lipcu. Prokuratora Feldmanna, który przyniósł się, że około 40,000 tal. przemieni, bronić będzie rzecznik tutejszy p. Orgler, obrońcy Gerstla

żaden z tutejszych rzeczników podjąć się nie chciał, tak że zamiejscowy rzecznik będzie się musiał podjąć tego trudnego zadania. Gerstel zeznał, że przeniewierzył 50,000 tal. twierdził, że znaczna tę sumę wziął z kasy jako zaliczkę, którą miał zamiar już zwrócić.

\* Obecnie noszą się tu z myślą zaprowadzenia targu na bydo opasowe a jeden z obywateli miasta naszego ofiarował na ten cel grunt położony przy Wrocławskiej żyrowce a do niego należący. Wpęć jednakże zalecałby się na cel ten grunt bliżej dworca centralnego położony. W każdym razie wpłynąłby targ taki znacznie na zmniejszenie wygórowanych obecnie cen mięsa.

\* Obdukcya Kobiety z Jerzyce, która niedawno nagie umarła, wykazała, że takowa naturalna umierała. Na wewnętrznych błonach żołądka spostrzeżono wprawdzie znaczne zapalenie, lecz pochodziło to zjad, że zmarła w ostatnich czasach za radą męża swego wypijała codziennie 2 kwarty wódki. W najgorszym więc razie może być tylko mowa o zatruciu alkoholem.

\* Po miesiące naszym obiega pogłoska, jakoby suma 10,000 tal. wzięta z długu zaciągniętego w kwiecie 750,000 tal. z funduszu inwalidów miała być użyta na restauracya ratusza. Pogłoska ta jednak, która tu nie miała robić wrażenia, jest fałszywą, albowiem z funduszu do dyspozycji będącego a darowanego przez pewną osobę ma być przeznaczonych 10,000 tal. na restauracya fasad ratusza. Ponieważ jednak wzięta jest rzecza, czy suma wystarczy, i rzeczo może reprezentacji przeznaczą z funduszu miejskiej brakującej jeszcze reszty. Nazwisko dawcy 10,000 tal. chce Posener Ztg., za którą wiadomość tę po starannym, wymienić dopiero wtedy, gdy sprawa ta będzie załatwiona. Ze przy tej restauracji ulegną zupełnej zapewne przemianie wszystkie emblematy, przypominające czasy rzeczywopolitej polski, z pewnością spodzić się można.

\* Z Gniezna donoszą nam, że ks. J. Lewicki, wikaryusz z Grzybowo, został w dniu 30 maja z więzienia sądowego wypuszczony po odsiedzeniu w nim blisko dwumiesięcznej kary, na którą mocą trzech wyroków tamtejszy sąd powiatowy go skazał za sprawowanie czynności duchownych wbrew przepisom ustaw majowych.

\* Wedle obwieszczenia król. regencyi bydgoskiej wchodzi z dniem 1 c. r. za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych w wykonanie nowy podział okręgowy w powiatach bydgoskim, chełmińskim, mogileńskim, szubińskim i wyrzyskim w ten sposób, że dla każdego z wymienionych powiatów utworzono posadę nowego komisarza okręgowego. W skutek tego będzie powiat bydgoski liczył 6, chełmiński 4, mogileński szubiński i wyrzyski każdy po 5 okręgów. Zarząd nowego okręgu w pow. bydgoskim powierzono komisarzowi okręgowemu Bleich, który zamieszka w M. Stnie w powiecie chełmińskim komisarzowi okręgowemu Grabowskiemu, który mieszkać będzie w Budzynie; w powiecie mogileńskim, komisarzowi okręgowemu Appellius z siedzibą w Gembicach, w powiecie szubińskim komisarzowi okręgowemu Selander z siedzibą w Szubinie a w powiecie wyrzyskim komisarzowi okręgowemu Weite z siedzibą w Nakle. Szść okręgów wiejskich (bez miasta) powiatu bydgoskiego liczy 57,98 dusz; z nich przypada na okręg Około najwięcej, bo 15,44, najmniej na okręg Dobrz, bo 6927 dusz.

\* Bilety na żalobę. Twierdziliśmy, że rząd rosyjski już dawno zniósł zakaz bez pozwolenia policyi noszenia żaloby w kongresowych, tym czasem dziś ku wielkiemu naszemu zdziwieniu ogłosił w oryginalnym biliet na noszenie żaloby. Wydany on został w połowie r. z. matce, której policyja za 5 kop. srebr. pozwalała nosić żalobę po córce przez jej denaście miesięcy. Biliet ten po rosyjsku i po polsku drukowany, w polskim języku brzmi jak następuje:

Biliet. Okazicielem niniejszego N. N. po śmierci córki dozwala się nosić żalobę do dnia N. N. 1874 r. Następuje data i podpis zarządzającego go wydziałem. Na drugiej stronie zamieszczone ostrzeżenie z podpisem Oberpoliceimistrza Wasowa.

Ad aeternam rei memoriam, a na ohyde rządu rosyjskiego fakt ten tu zamieszczamy.

\* O synu W. księcia Konstantego, rodnzonego brata rosyjskiego cara piszą do Hamb. Corr. z Petersburga pod datą 24 maja, co następuje: „Obiegająca po dziennikach wiadomość o nader kosztownym obrazie świętym, skradzionym W. księżnej Konstantowej przez najstarszego jej syna, jest niepiętną prawdą i smutnym epizodem z życia oddawna już za nieoprawnego uznanego carskiego bratanka. Już przed półtora rokiem mówiono wiele o księciu; jego zamieszkanie w wale-saniu się po najbrudniejszych znakach i godgrywania tam roli Don Juana opowiadał wówczas kłótnia i biatykę księcia z kłownami cyrku Salomonskiego, przyzwoity synowi księcia Konstantego oderwano ucho. Celem zatarcia brudnych tych i niegodnych w. księcia zająć, wysłano Mikołaja Konstantynowicza na wyższy rozkaz w ucieczkę do wyprawę chiwańska. Młody książę nie odzyskał się wcale w tej wyprawie a cały świat mówił o tym głośno, że zroził jak najgorsze wrażenie na żołnierzach i oficerach, bo podczas gdy żołnierze umierali prawie z pragnienia, książę kazał sobie robić codziennie kąpiel z napój już wypróbowanych studni. Pomimo tego jednak powrócił Mikołaj Konstantynowicz z wyprawą chiwańskiej ozdobiony orderem św. Jerzego, jako rehabilitowany członek carskiej rodziny. W kilka zaraz następnych tygodni opowiadał sobie, że młodego księcia o policzekowano w angielskim klubie, a obecnie Mikołaj Konstantynowicz upadł tak nisko, że go ear kazał ogłosić za waryata, aby, jak się sam car przy wyjeździe swym na dworec wyraził, uratować ho-or rodziny.” Piękna to ilustracja kroniki rodzinnej panującego domu w Rosyi!

\* Niejaki Mathias Gullich, ogłosił w jednej z gazet wychodzących w Trzebie, że po wielokrotnych studiach matematycznych i astronomicznych, oraz po doświadczeniach robionych nieprzerwanie w ciągu lat siedmiu, udało mu się zrobić „odkrycie nad odkryciami z dziedziny nauk przyr. doicznych i mechanicznych”, jak się sam wyraża, to jest wynaleźć kwadraturę koła i za jej pomocą zbudować „perpetuum mobile.” Motor ten będzie mógł wprowadzać w ruch każdą machinę własną swoją siłą, bez współdziałania wody, ognia lub powietrza. Dalej wy-nalazca oświadcza, że nim to „odkrycie nad odkryciami” w naj-wyższej nauce ludzkiej „przedstawi zagranicznemu akademii uniętności wprzód jeszcze da możność oglądania go mieszkańcom Triestu, gdzie od 20-25 maja odbędzie się publiczna wystawa tego arcydzieła geniuszu ludzkiego w ogóle i dowcipu p. Mathiasa Gullicha w szczególności.

\* Piękne za nadobne. W pewnym węgierskim mieścieku ślubowało 18 kawalerów, iż żaden z nich nie weźmie za żonę takiej panny, która ubiera się w sztuczne włosy.

Któż będzie kapitulował?... \* Kalendarz. Jutro w wtorek dnia 2 czerwca Mar-cela i Piotra męcz.; w kalendarzu słowiańskim Ratysława błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44, zachód o godzinie 8 minut 11.

Dnia 2 czerwca 1260 rzeź Sandomierza przez Tatarów, — 1380 przywiozcie Litwy z Krywskami. — 1624 urodzenie Jana Sobieskiego. — 1626 odparcie najazdu szwedzkiego z pod Gdań-ska. — 1831 bitwa pod Tyszyną.

(Br.) Srem, 30 maja. (Odprowa korespondentowi po-znańskiemu Opiekuna Domowego. — Sprawy bieżące. — Język polski.)

Korespondent poznański „Opiekuna warszawskiego Domo-wego“ A. S. w no. 19 sili się na obronę osób, które za osta-tniej bytności towarzystwa dramatycznego p. Ign. Kalicińskiego w Sremie nie popierają sceny narodowej. Korespondent de-winacynym duchem owianym, łatwo przewidział, że wspomniane towarzystwo nie znajduje tutaj poparcia, a zarzucając z trójną swego, korespondentem innego zdania będącym, ni uzasadnienie utyskiwno na opieszalszych, w najniebezpieczniejszy i najmniej użyteczny sposób oczerznia osoby w skład tego towarzystwa wchodzące. Zawsze lepiej nie podjąćwować obrony tego, co się obronić nie da i zbawienie milczeć, niż w sposób mało go-dziwy bronić jednych, kosztem sławy drugich. Si tuaisies, philosophus minisies.

U nas nie takiego nie zaszło, co by na ogólną uwagę za-sługiwać mogło. Stan zdrowia normalny, lubo ulice i podwórza nie koniecznie czyste utrzymywane. Stosunki wywołane nowymi prawami, jak po innych miasteczkach powiatowych, tak i tutaj te same, smutne. Gimnazjum widocznie upada, bo młodzież polska przeważająca liczbą, wzięta w karby germanizacyjne na wyższą skalę, współzawodniczyć nie może z małą garstką uczniów niemieckich, narodowych, gdyż jak jednę małą duszę, tak i jeden język myślenia i pojmowania. Sprawa p. dyrektora Ste-phana ciągle jeszcze w zawieszaniu. Ks. Wendland, coraz to nowymi seigny oskarżeniami za przekroczenia ustaw maj-owych zapewne w niezadługim czasie dozna się wzięcia.

Podalście niedawno zamiwienie próbki urzędowego języka polskiego, jak kaleczony był w tutejszym Tygo-dniku po-wiatowym; sądzę, że i po innych powiatach nie lepiej się dzieje, a przyczynę tego szukać głównie należy w nader lichych płacy

umaczu, a więc braku wykształconych tego rodzaju urzęd-ników. Wypadałoby może pod osobną rubryką: kaleczenie języka polskiego przez urzędy pruskie, umieszczać czę-ścielę curlusa podobne). Język rozejmowy, tak zwanych se-dziów polubownych, często także, gdyby to nie było nader smutnem, do śmiechu pobudzał mus. I tak np. jeden z ro-zejmów w tutejszym powiecie, p. J. Polak, w każdej czynności powiada, że jest z mową polską oswojony. Niechże, gdy to przeczyta, zaniecha tego wyrażenia i podobnych, do jakich się już tak przyzwyczaił, że nie w tym zdrożeniu nie widzi.

Tyle na dziś; obym Wam na drugi raz coś więcej poucza-jącego mógł donieść.

\*) Chętnie byśmy umieszczali, gdyby nam Tygodniki nadsyłało. — Czytelników naszych prosimy o to. (Przyp. Red. Dzien. Poz.).

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* Ziemiańska wyszedł z druku Nr. 22 i zawiera: Uwa-gi do artykułu: „Usuwanie się gruntu z pod nogi naszych.” — O torfie. (Dalszy ciąg). — Targ machin w Wrocławiu. III. — Wiadomości rolnicze: Zebranie zarządu wspólnie z Delegowa-nymi Tow. roln. filialnych. — Wystawa rolnicza i przemysłowa w Toruniu. — Zdobywcze naukowe Konstantego Jelskiego. — Poradnik krakowski. — Nowe oszństwo. — Żniwiarka Grubiń-skiego. — Wystawa królików. — Antydotum przeciwko otru-ciu się fosforem. — Kit do spajania rzemieślnych pasów. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

\* Krynicy wyszedł z druku Nr. 2 i zawiera: Od redak-cyi. — Stosunki meteorologiczne Krynicy w okresie zdrowym według spostrzeżeń z lat piętnastu (1857-71) skreślił prof. dr. Karłowski. — Pogląd na rozwój zakładu zdrowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu (1857-73) skreślił dr. Ziele-niński. (Dalszy ciąg). — Kronika bieżących wiadomości o zdrojowiskach krajowych.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 1 czerwca.

BAZAR. Hr. Bniński z Glesna, Modlibowski z Kromolice, pani Skórzeńska z córka z Krótkowa, Miciakiewicz z Galiicy, Sokolnicki z Piłgowie, Zieliński z Królestwa Po., Moszczeń-ski z Stępczycowa, Koczorowski z Demba, Mańkowski z Rudki, Jaraczewski z Lipna, Niegołowski z Włosiejewek, Radoński z Głębokiego.

LUZICKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dziembowski z rodz. z Roszkowa, Moszczeński Alex. z Przysieki, Nieżyehowski z Granowka, Raczynski z Pęarskiego, Wit. Taczanowski z Sławoszewa, Doroszyński, Zdzisław Garbo-wicki, Leop. Pudzewski, Lucyan Korwecki i Mieczysław Wyszowski z Królestwa Pol., hr. Dunin z Bronisławow, Mielecki Janusz z Nieszawy, dr. Zeising z Pomeranii, Lan-gner z Kobylina, Winkowski z Wrzesni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Friebel i H. Seligsohn z Berlina, Pelkowiński z Dziedicy, Biociszewski z Tamowskich gór, Gundrum z Frankfurtu n/M., Lebiński z Drezna, Julius Seligsohn i pani Seligsohn z Szamocina, Joelsohn z Berlina, pani Baerwald z Naki.

## Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 8 m. 11 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 11 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 55 Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 7 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 9 m. 27

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 39 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 5 m. 45 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 12 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 8 m. 39 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 30 Poc. osob. 1-3 kl. wiece. g. 10 m. 47 Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 6 m. 55 Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 11 m. 31

Kolęj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. pop. 1-4 kl. pop. g. 2 m. 12 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 5 m. 35 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 59 Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 10 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 7 m. 44

Kolęj Poznańsko-toruńsko-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. mies. o godz. 7 m. 29 z rana Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. pop. Poc. mies. o godz. 11 m. 30 z rana Poc. mies. o godz. 3 m. 24 p. p. Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. pop. Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiece. Poc. mies. o godz. 8 m. — wiece. \*) Ten tylko pociąg ma I-III, wszystkie inne I-IV klas.

## Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

| Przybywające poczt.  |       |        |            | Odjeżdżające poczt.  |       |        |            |
|----------------------|-------|--------|------------|----------------------|-------|--------|------------|
| Z                    | godz. | minut. | pora dnia. | Do                   | godz. | minut. | pora dnia. |
| Wrzesień . . . . .   | 3:55  | —      | rano       | Skwierzyn . . . . .  | 6:45  | —      | rano       |
| Wągrowa . . . . .    | 4:—   | —      | —          | Pleszewa . . . . .   | 7:—   | —      | —          |
| Krotoszyna . . . . . | 6:50  | —      | —          | Wągrowa . . . . .    | 6:30  | —      | —          |
| Obornik . . . . .    | 9:30  | —      | —          | Kurnika . . . . .    | 7:—   | —      | —          |
| Ostrowa . . . . .    | 7:50  | —      | —          | Stęszew . . . . .    | 5:30  | pop.   | —          |
| Stęszew . . . . .    | 8:10  | —      | —          | Obornik . . . . .    | 6:—   | wie-   | —          |
| Kurnika . . . . .    | 6:55  | po     | —          | Krotoszyna . . . . . | 8:10  | czor.  | —          |
| Wągrowa . . . . .    | 6:15  | połud. | —          | Ostrowa . . . . .    | 9:55  | —      | —          |
| Pleszewa . . . . .   | 8:15  | wiecz. | —          | Wągrowa . . . . .    | 11:40 | —      | —          |
| Skwierzyn . . . . .  | 8:20  | czor.  | —          | Wrzesień . . . . .   | 11:45 | —      | —          |

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

\* Świeżo wyszedł: Katalog okazów zbóż, grosz-ków, konieczyń i traw uprawianych we Włosiejewkach w Wielkopolsce, posiadłości Niegołowskich, i przedłożonych na wystawie toruńskiej, otwartąj dnia 2 czerwca 1874.

Gdańsk, 30 maja.

Pogoda w tym tygodniu była prze-ważnie sucha i zimna, od czwartku jednakże nieco się ocieplilo a w piątek i sobotę mieliśmy cokolwiek deszczu. Stan ozimiu w tutejszych stronach mniej zadowalniającej, mianowicie żyta a rzepaki chociaż podobno nie zbyt uciępalni, przecież w rozw-ju i kwiecie wstrzymano. Wiatr w pierwszych dniach był pół-nocny a potem południowo-zachodni.

W zachodniej Europie w skutek większych potrzeb Fran-cyi i małych zapasów spichrzowych transakcje sz żowe były w tym tygodniu więcej ożywione przy lepszej tendencji cen.

W Anglii pomimo trwającej posuchy stan ozimiu jest u-ważany za bardzo zadowalniający, a lubo dowozy krajowe zna-czu e się zmniejszyły, brak ten sownie przez ciągle dowozy amerykańskie bywa wynagradzany. Pokup przeto w Londynie, Liverpoolu i Hull był dość mierny, ceny jednakże się nieco wzmożniły, ponieważ wiele ładunków odprawiono do Francyi i polecenia do robienia nowych zakupów codziennie zamtąd przy-bywają.

We Francyi zapasy spichrzowe zaczęły, dowozy krajowe mało znaczące, dla tego prawie na wszystkich placach ceny pszenicy podniosły się w przeciągu tygodnia o 50-75 cent. a nawet o 1 fr. 1-80 cent. na 100 kilo i ceny maki w tymże stó-sunku się wzmożniły.

Belgia na transakcyje odwołane przy wzmacniających się cenach, gdyż przybywające ładunki wysła do Francyi, Alzacy i w prowincje nadreńskie.

Holandya notowała stale ceny na pszenicę i nieco wyższe na żyto.

W południowych Niemczech, w Austrii i Węgrzech lepszy pokup i wyższe ceny od zeszłotygodniowych.

W Ameryce ceny mało się zmieniły, chociaż przecięciowo po 50 ładunków zboża dziennie do Europy zamtąd wychodzi.

Zasoby spichrzowe tam jeszcze wielkie i podług obliczeń mają być o blisko dwa miliony większe niż zeszłego roku w tymże czasie.

Na naszym placu pokup pszenicy w tym tygodniu był o-żywiony i ceny powoli podniosły się o 1 do 1½ tal. p. 2000 ft. Piękny towar stosunkowo daleko łatwiej niż obdyt niż ga-tunki psre i podrzędne. Dowozy były bardzo małe.

Żyto dobre, krajowe było żądane dla potrzeb konsumcyi i pacono je nieco drożej. Żyto polskie 124 funt. płacono po 64½ tal., rosyjskie 116 funt. po 56½ tal.

Jęczmień i groch przy bardzo słabych dowozach ciągle żądany i dobrze płacony. Rżepik droższy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1800, żyta 250. Płacono za 2000 funt.

|              |                                         | Za szefel berliński. |  |
|--------------|-----------------------------------------|----------------------|--|
| Pszen. biały | wag. hol. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. |                      |  |
| „ wys. psrą  | 127/3 91 3 25 —                         |                      |  |
| „ jasno psrą | 126/7-128/9 84-84½ 3 19 8 3 22 8        |                      |  |
| „ psrą       | 124-128/9 84½-87½ 3 17 1 3 21 7         |                      |  |
| „ czerwonej  | 132 85½ 3 19 1 —                        |                      |  |
| Żyto         | 117-126 63½-67 2 11 2 2 22 3            |                      |  |
| Jęczmień     | 104-109 63½-65½ 2 8 9 2 10 9            |                      |  |
| Groch        | — 55½ 2 14 11 —                         |                      |  |
| Rżepiku      | 84 5 8 —                                |                      |  |

Handel drzewa. Transakcyje drzewa dotąd bez ożywienia.

Dobrego towaru mało na placu a z nowego spławu prawie je-szcze nie nie przybyło. Przytęm w Anglii i Francyi pokup słaby. Jakkolwiek jeszcze teraz stanowczo wiedzieć nie można, jaki będzie pokup, gdy więcej kolei na plac przybędzie, je-dnakże zdaje się być prawdopodobnem, że towar sosnowy będzie o 1½ do 2½ sgr. na kubiku tańszy niż w zeszłym roku, wyroby zaś dębowe nie wiele w cenie się zmienia.

Aleksander Makowski i Sp.

## Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej.

Leona Pilaskiego.

Berlin, 30 maja.

Likwidacya miesięczna zajmowała giełdę w ciągu całego tygodnia, zmiana kursów była prawie nieznamna i regulowania przy łatwości dostania gotówki żadnej nie sprawiały trudności. Zniżenie stopy eskontowej banku londyńskiego, które zwykle dość ważnym czynnikiem do usposobienia giełdy było, tą razą zupełnie bez wpływu zostało. Pomimo nie zawsze stałej ten-dencyi na giełdach zagranicznych na placu naszym dobre panowało usposobienie. Akcyje kolejowe wyżej z powodu pokrywa-nia się spekulantów zaangażowanych a la baisse. Akcyje ban



**\* Młaka.** Berlin, 30 maja. Pszenica No. 0. 11½-12 tal. O i 1 10½-11 tal., rżana nr. 0. 9½-10 tal., nr. 0 i 1 8½-9 tal. **Gleida bydgoska,** 30 maja. Pszenica: wysoko pstra i jasna 85-87, pstra i jasno pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal. Żyto piękne 63-65, posiedniejsze 59-62 tal. Jęczmień: wielki 63-66, posiedniejszy 58-62, mały 58 do 62 tal. Groch: do gotowania 60-62, na paszę 55-60 tal. Łubin: niebieski —, żółty — talarów. Wyka: — tal. Owies: 57-61 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 23½ tal. per 100 litrów a 100 %.

**Gleida berlińska,** 30 maja. Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano: żółta 86 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, maj 94-92½-93, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 85½-86½-86 talarów płacono. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 56-70 tal. wedle gatunku

żądano: rosyjskie 58-59½ talar. ze statku i dworca, krajowe 67-70½, piek. kraj. — tal. z dworca plac.; na kwiecień —, maj 59½-60, maj-czerwiec 58½-59½, czerwiec-lipiec 58½-59½ lipiec-sierpień 57½-58½ tal. płacono.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 56-71 tal. wedle gatunku żądano: szlaski i czeski 68-70, galicyjski —, pomorski 68-70, wschodnio i zachodnio-pruski 67-68 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, maj 64½-65-64, maj-czerwiec 62½, czerwiec-lipiec 61½ tal. żądano.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 67-70 tal., na paszę 56-61 talarów.

Rzepak: per 1000 kilo — tal.

Rzepak: per 1000 kilo — tal.

olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 18½ tal., na kwiecień —, maj-czerwiec 18½-19, czerwiec-lipiec 18½-19, lipiec-sierpień —, wrzesień-paździ. 20-21 tal. pl.

olej lniany per 100 kilo w miejscu 22½ tal.

olej skalny per 100 kilo w miejscu 9 tal.

Okowita: per 100 kilo a 100% — 10,000% w miejscu

bez beczki 24 tal. 3 sgr. pl.; na kwiec.-maj 24 tal. 8-12-10 sbr. maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 24 tal. 12-7 sbr. lipiec-sierpień 24 tal. 12-17-15 sbr., sierpień-wrzesień 24 tal. 10-14-12 sbr. płacono.

**Gleida wrocławska,** 30 maja. Żyto: per 1000 kilo bież. miesiąc wyżej, zresztą bez zmiany; na maj 65½ plac., maj-czerwiec 63, czerwiec-lipiec 62½, lip-sierpień 60, wrzesień-październik 57, paźdz.-listop. 56½ tal. pl. i żąd.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 64, w końcu 63½ z maj-czerw. 61½, wrzesień-paździ. — tal. plac.

Rzepak: per 1000 kilo 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. plac.

olej rzepiowy per 100 kilo ceny mało zm.; w miejscu 18½ tal. żąd.; na maj, maj-czerw. i czerwiec-lipiec 18½, wrzesień-październik 19½ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów nieco stałej; w miejscu 24½ tal.

żąd. 23½ pl.; na maj i maj-czerwiec 24½ z 24 p. czerwiec-lipiec 24½, lipiec-sierpień 24½-25½, sierpień-wrzesień 24½-25 tal. plac. i z wrzesień-paźdz. — płacono.

Cena regulacyjna: żyta 65, pszenicy 90, jęczmienia 71, owsa 63½, rzepiku 85, oleju rzepiowego 18½, okowity 24½ talarów.

| Na targu                           |                   | W tal., sgr. i fen. per 100 kilo |     |     |        |     |     |             |     |     |
|------------------------------------|-------------------|----------------------------------|-----|-----|--------|-----|-----|-------------|-----|-----|
|                                    |                   | piękny                           |     |     | średni |     |     | pośl. towar |     |     |
|                                    |                   | tal.                             | sr. | fn. | tal.   | sr. | fn. | tal.        | sr. | fn. |
| Ustanowienie<br>miejsk. dop. targ. | Pszenica biała    | 9                                | 12  | —   | 9      | 5   | —   | 8           | 22  | 6   |
|                                    | Żyto "      żółta | 9                                | 7   | 6   | 9      | 4   | —   | 8           | 20  | —   |
|                                    | Jęczmień . . .    | 7                                | 9   | —   | 6      | 27  | 6   | 6           | 12  | 6   |
|                                    | Owies . . .       | 7                                | 7   | 6   | 6      | 27  | 6   | 6           | 12  | 6   |
|                                    | Groch . . .       | 6                                | 20  | —   | 6      | 14  | —   | 6           | 7   | —   |
|                                    | Rzep . . .        | 6                                | 12  | 6   | 6      | 2   | 6   | 5           | 22  | —   |
|                                    | Rzepak zimowy     | 8                                | —   | —   | 7      | 20  | —   | 6           | 15  | —   |
|                                    | Rzepak latowy     | 7                                | 15  | —   | 6      | 25  | —   | 6           | 10  | —   |
|                                    |                   | 7                                | 15  | —   | 6      | 25  | —   | 6           | 10  | —   |

**ANIELA**  
z Rudnickich  
**LISIECKA**  
przeżywszy lat 80 umarła w dniu 30 maja r. b. we wsi święt Chotowie. Ekspozycja zwłok do kościoła parafialnego w Gostyczynie odbędzie się w dniu 1 czerwca o godzinie 7 przed wieczorem, a w dniu następnym nabożeństwo żałobne w kościele Gostyczynskim o godz. 9 rano. (3130)

**Obwieszczenie.**  
Przy losowaniu dnia 16 stycznia r. b. pięcioprocentowych obligacji miasta, wydanych na urządzenie wodociągów miasta Poznania, wylosowane następujące numery: (744)  
Lit. A. Nr. 8. 57. 194. 343. 671. 749. 855. 1066. 1301. 1448. 1451. po 100 tal.  
" B. 174. 349. po 100 tal.  
" C. 50. po 500 tal.  
Wartość tych obligacji odebrać można po dniu 1 lipca r. b. z naszej kasy kameralnej. Z dawniej wylosowanych obligacji nie zaprezentowano dotąd numerów  
Lit. B. Nr. 134. 172. 256. i 355. po 100 tal.  
Przypominamy więc właścicielom tychże obligacji, aby w walutę za obligacje te poddawali, ponieważ znajduje się ona w depozycie nie przynależącej prowizji  
Poznań, dnia 16 stycznia 1874.

**Magistrat.**  
**Sprzedaż konieczna.**  
Dobra ryckie Karmin, w pow. pleszewskim położone w księdze hipot. dóbr ryckich tom. 4 na stronicy 81 i następ. zapisane do Stanisława Szanińskiego, którego właściciela dóbr ryckich należące, których tytuł własności na imię Stanisława Szanińskiego dziedzica dóbr ryckich jest zapisany i które objętością 1256 hektarów 70 arów 50 metrów kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 3517 tal. 44 dziesiąt i na podatek budowlany z wartości użytku na 485 tal. są oszacowane, mają być sprzedane drogą subhastacji koniecznej (2887)  
dnia 9 września 1874  
po południu o godzinie 3½  
w lokalu sądu podpisanego.  
Pleszew, dnia 18 kwietnia 1874

**Król. sąd powiatowy.**  
Sędzia subhastacyjny.  
**Obwieszczenie.**  
W naszym rejestrze zaciągnięty został pod Nr. 118 kupiec **Ludwik Namysłowski** z Zernik p. Zerkowem pod firmą: „**L. Namysłowski**“ (3118)  
miejsc. zamieszkania „**Zerniki pod Zerkowem**“  
na mocy rozporządzenia z dnia dzisiejszego, w dniu 28 maja 1874.

**Król. sąd pow., Wydział I.**  
**Obwieszczenie.**  
W konkursie do majątku kupca i właściciela dóbr **Henryka Wilka** w Poznaniu i w Nowej wsi pod Swarzędem zostali: 1. kupiec **Rudolf Mottek** w Poznaniu, 2. baadlarz **Adolf Asch** w Poznaniu, (3134)  
jako tymczasowa rada zawiadowcza obrani.  
Poznań, dnia 21 maja 1874.

**Król. Sąd powiatowy.**  
Nakładem **Edmunda Calliera** wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:  
**Wdowiszewski W. J.: Kobieta w hist. sztuki.**  
Cena 1 tal.  
**Turgeniew: „Helena“, powieść**  
przekład  
**Aleksandry Callier.**  
Cena 1 tal. 10 sgr.  
**Cieszkowski Henr.: Notatki z mojego życia**  
Cena 1 tal. 15 sgr.

## Obwieszczenie.

Z okazji tegorocznego targu na **welne** urządzi także i administracja miejska **namiot** do składu welny przy placu **Sapieżyńskim**, naprzeciw handlu p. Kaatza. (3133)  
Namiot ten już dzień przed rozpoczęciem targu stać będzie do użycia.  
Składowo płać się będzie 6 sgr. od centnara.  
Poznań, dnia 29 maja 1874.

## Magistrat.

## Obwieszczenie.

**Bloto** z ulic tutejszego miasta wydzierżawionem będzie na czas od 1 lipca r. b. aż do 30 czerwca 1875 najwięcej dającym w ten sposób, że dzierżawcy wolno będzie bloto po ulicach i placach zmieścić w kupki odwozić dla siebie. (3132)  
Również wydzierżawioną będzie **mierzwa** przez ryckie miasto na następujące miejsca zwieziona a mianowicie:  
1, przy rowie naprzeciw Wierzbowej ulicy, 2, przy targowisku na świnie, 3, na placu przed bramą Królewską.  
Oba te wydzierżawienia nastąpią w terminie licytacyjnym w  
piątek dnia 12 czerwca 1874  
z rana o godzinie 11-tój  
na ratuszu.  
Chęć dzierżawienia mających zapożyczamy z nadmienieniem, że warunki w naszym biurze IV. przejrane być mogą.  
Poznań, dnia 29 maja 1874.

## Magistrat.

Celem sprzedaży **dębowego drzewa sztabowego**, zastawionego u podpisanego kantoru bankowego przez bednarza **Löngę** a złożonego na położonym przy Tamie garbarskiej placu drzewa **Löngę** o ilości 210 kóp. wyznaczony został termin na **dzień 15 czerwca r. b.** przed taksatorem **Lichtenstein** w miejscu, na który zapraszają się niebiesze chęć kupna mający. (3092)  
Poznań, 29 maja 1874.

## Król. kantor bankowy

**L. 1320.**  
**Ogłoszenie.**  
Celem uzyskania planów na budowę gmachu dla szkoły wyższo-reальной i szkół miejskich w Stryju gmina król. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszym konkurs, przeznaczając nagrodę w kwocie 1000 zlr. dla autora planu za najlepszy uznany, zaś 500 zlr. dla autora drugiego z kolei planu.  
Oba te premiiowane plany staną się własnością miasta Stryja, autor planu pierwszą nagrodą uwiecznionego obowiązany będzie dostarczyć potrzebne do wykonania kosztorysy.  
Plany wniesione osadzone będą najdalej do 1 października r. b. przez komisję z rzeczoznawców i członków rady miejskiej Stryjskiej złożoną. (3062)  
Gmina miasta Stryja zaprasza przeto panów architektów do przedłożenia planów najdalej do 1 sierpnia r. b.  
Program budowy, rys gruntu budowlanego i szczegółowe warunki konkursu udzieli na żądanie Magistrat miasta Stryja.

**Z Magistratu król. wolnego miasta Stryj**  
dnia 11 maja 1874.  
**Fruchtman.**  
**Wielkiego interesu dla wszystkich uczni gimnazjum Ostrowskiego i szkoły!**  
Co tylko wyszła: (3131)  
**WIADOMOŚĆ**  
o szkółności katolickiej w dekanacie koźmińskim i o gimnazjum katolickim w Ostrowie  
podana przez  
**X. Pawła Władysława Fabisza,**  
Cena 14 sgr.  
Za nadesłaniem 15 sgr. za pomocą asygncyj pocztowej przesyłka nastąpi franco.

**Pensjonat.**  
Przyjmuję zamówienia na umieszczenie w pensjonacie moim uczni, uczęszczających do tutejszych szkół publicznych. **Warunki umiarkowane. Poznań** W. Rycka 3. (3135)  
**K. Kozłowski.**  
**Dla dam!**  
**Estremadurę bawełną** po cenach fabrycznych, **począwszy** do nadrabiania, **począwszy** od szkarpetki, białe i kolorowe, **fartuchy** dla dam i dzieci w wielkim wyborze polecam po bardzo tanich cenach. (3088)  
**Wilh. Neuländer.**

## Wypowiedzenie bukowski obligacji powiatowych.

Przy odbytem dziś zgodnie z planem wylosowaniu powiatowych obligacji wyciągnięto następujące numery:  
Lit. A No 39  
" B " 53. 156  
" C " 101. 146. 234. 327. 365. 368. 478. 638. 776. 840. 932. 957.  
" D " 116. 146. 482.  
" E " 178. 196. 335. 598. 691. 807.

Wypowiadając powyższe obligacje powiatowe z dniem 1 lipca r. b. wzywam dzierżawców tychże niniejszym, aby poczynszy od dnia rzeczonego walutę za nie z tutejszej kasy powiatowo-komunalnej odebrali.  
Z dawniejszych wylosowań nie zostały dotąd wykupione  
**za 1 lipiec 1872**  
Lit. E No 459.  
**za 1 lipiec 1873**  
Lit. C No 74. 138. 397. 557. 630. 962.  
Lit. D No 42. 206. 216.  
Lit. E No 83. 153. 322. 374. 545. 966.

Nowy Tomysł, dnia 3 marca 1874.

## Król. radca ziemiański. Koeniglicher Landrath.

**Akademik, filolog,** poszukuje o 1 czerwca posady (3089)  
**nauczyciela domowego.**  
Adr. sub. **A. F. K. poste rest. Wrocław.**  
**J. Pawłowska.**  
Ul. Wrocławska 6.  
polecą po najumiarkowanych cenach **ponoczozy, szkarpetki, rękawiczki latowe, krawaty męskie, rozmaite bawełny; do maszyn nici, jedwab, igły** itd. itd. (3141)

**Aukcja mebli.**  
Z powodu przeprowadzenia się sprzedawcą będą z natchmiastową zapłatą w gotówce w **środe dnia 3 czerwca** rano od 9 godziny przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite **meble** jako to: **garnitur pluszowy, biurko cylindrowe, szafy do garderoby, rzeczy, srebra, kuchenne, stoły, szeslongi skór, pościel, małe i wielkie zwierciadła, 2 mahoniowe łóżka, obrazy olejne, dywany** każdej wielkości, firanki i t. d. (3140)  
**Katz,** komisarz aukcyjny.

**Młodzieniec,** posiadający wiadomości szkolne, może u mnie w handlu korzeni itd. jako **uczeń** zaraz wstąpić  
**Karól Werner,**  
w Borku. (3122)

Poszukuje się w Poznaniu **pomieszkani pańskiego** z najmniej siedmiu pokoi i z przynależnościami. Zgłoszenia pod adresem: **T. S. K.** w ekspedycji Dziennika Poznańskiego. (3113)

**Skład fortepianów**  
**Fryderyka Discher**  
w Bydgoszczy, Poznańska ulica 1,  
polecą swe w najlepszych fabrykach wyrabiane (3137)  
**fortepiany i pianina**  
najnowszej konstrukcji po tanich cenach w wielkim wyborze.

**Otwarcie kąpieli**  
Z dniem dzisiejszym pod dawną firmą **Klopsch** jak innemi laty **kąpiele** zostały otwarte. (3121)  
**Woda 17 stopni ciepła.**  
Polecam nowo urządzoną  
**restauracyą i kregielnią.**  
**A. Kraetschmann,**  
dawniej Klopsch.

**A. Wiśniewski,**  
złotnik i jubiler w Poznaniu, Wilh. ul. Nr. 25.  
Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownym Obywatelom, iż obok wyrobów z srebra i złota itp. posiadam zawsze dobór **zegarków złotych** męskich i damskich już uregulowanych, opatrzonych świadectwem pochodzenia i zareczeniem z fabryki panów  
**Patek, Philippe i Spółki w Genewie.**  
Przyjmuję zarazem wszelkie zlecenia na wyroby odnoszące się do powyższej firmy po tychże samych cenach jak w Genewie. (2366)

## Aufkündigung von Buk'er Kreisobligationen.

Bei der heutigen planmäßigen Verlosung von Kreisobligationen Buk'er Kreises sind folgende Stücke gezogen worden:  
Lit. A No 39. (1442)  
" B " 53. 156  
" C " 101. 146. 234. 327. 365. 368. 478. 638. 776. 840. 932. 957.  
" D " 116. 146. 482.  
" E " 178. 196. 335. 598. 691. 807.

Diese Kreisobligationen werden den Inhabern zum 1 Juli dieses Jahres hierdurch mit der Aufforderung gekündigt, von diesem Tage ab Valuta bei der hiesigen Kreiskommunikasse in Empfang zu nehmen.  
Aus den vorjährigen Auslosungen sind bis jetzt uneingelöst geblieben:  
**pro 1 Juli 1872**  
Lit. E No 459.  
**pro 1 Juli 1873**  
Lit. C No 74. 138. 397. 557. 630. 962.  
Lit. D No 42. 206. 216.  
Lit. E No 83. 153. 322. 374. 545. 966.

Neutomyschel, den 3 März 1874.

## Wyborne piwo grodzkie (3138)

z browaru **H. Bibrowicza,** poleca  
**N. Knoll**  
Skład miejscowych i zagranicznych piw  
róg Wodnej i Klasztornej ulicy.

Największy skład  
**piwa grodzkiego**  
z browaru **H. Bibrowicza**  
znajduje się (2025)  
w **Poznaniu,**  
Szkólna ulica Nr. 11.  
**W. Sobecki.**

Najlepsze wyborowe malinowe

**pomarańcze**  
odebrał w znacznej przesyłce (3124)  
**A. Cichowicz.**

**Zdatny przykrawacz** (krawiec) poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycja Dziennika Poznańskiego pod Nr. 3142. (3142)

**PANNA** znająca się dokładnie na **praniu i białem szyciu,** zgłosić się może franco do **Dom. Brzezna p. Budzyń.** (3127)

Do mego handlu towarów **modnych, płótna, bielizny i strojów** poszukuję zaraz lub od 1 lipca r. b. **subiekta** (Polaka), mogącego okazać dobre świadectwa. Warunki pomyślne. (3059)  
**Maurycy Meyer,**  
Toruń.

**Powszechny bank premiiowy i rentowy**  
**STEIN & COMP.**  
(TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE)  
**Berlin, Leipzigerstrasse 29.**

Ażby ułatwić Publiczności nabywanie **oryginalnych, państwowych pożyczek premiiowych,** w cesarstwie niemieckim prawnie dozwolonych, sprzedaje bank nasz papiery takie za **wpłatami częściowemi.** Zaraz po zapłaceniu pierwszej raty zyskuje kupujący prawo do wygranej, jaka na numerach losów jego paść może. (3139)  
W ten sposób podaje się Publiczności możność nabycia za małemi wpłatami **papierów wartościowych,** na które w odpowiednich terminach padają **większe lub mniejsze wygrane.**  
Nabywcy pożyczek premiiowych, nie są narażeni na żadne straty, gdyż w najgorszym razie musi na losy ich paść wygrana, równająca się wartości ich nominalnej.  
Prospekty etc. rozsyła bezpłatnie i bliższych szczegółów udziela

**Pełnomocnik banku na Poznań i okolice**

**Kazimierz Neuman.**  
Poznań — Szkólna ulica Nr. 4.

**Littmann „Hotel Nova“ Wrocław.**  
Hotel, restauracya i winiarnia  
**Grüne Baumbrücke 1.**  
Usługa polska i wiedeńska. (2982)

**Probostwo Winnogórskie**  
pod **Milosławiem**  
ma na sprzedaż: (3125)  
**macior** zdatnych do chowu 200 sztuk.  
**cytaków** 150 „  
**skopów** 100 „  
**jagniąt** 50 „

**LIEBIGA COMPANY**  
**wyskok mięsny**  
z **FRAY-BENTOS** [Ameryka pol.]  
**Cztery złote medale** — Paryż 1867 (2), Havre 1868, Moskwa 1872.  
**Trzy dyplomy honorowe** — Amsterdam 1869, Paryż 1872, WIEDEŃ 1873.  
Dyplom „**Hors Concours**“ Lugdun 1872.  
**Tylko prawdziwy** jeżeli na etykietce każdego garnka znajduje się nazwisko **Jos. Liebig** w niebieskim kolorze. (156)  
Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa  
**p. Alfonsa Peltesohn** w Poznaniu.

Do nabycia u pp. **W. F. Meyera & Co.,** aptekarza **H. Elsnera,** **Br. Anderscha,** aptekarza **Dr. Mankiewicza,** **J. N. Leitgebora,** aptekarza **G. Brandenburga,** **A. Cichowicza,** **Jakoba Appia,** **Alberta Classena,** **Ed. Stillera,** **H. Kirstena,** **W. W. Barckowskiego,** **Ed. Feckerta jun.,** **T. Luzińskiego,** aptekarzów **A. Pfuhla,** **Gust. Reimanna,** med. ases. **S. Alexandra,** **S. Sobieskiego** i **Oswalda Schöpe** w Poznaniu; **W. Zapalowskiego** w Wągrowcu, **Karola Werckera** w Margoninie, **A. Degnera** w Krynin, **A. Schillinga** w Żninie.



Przy odbytem w dniu dzisiejszym losowaniu 3 $\frac{1}{2}$  % listów zastawnych do funduszu umorzenia potrzebnych, wyciągnięte zostały następujące numery:

Wypowiadając takowe posiadaczom, wzywamy ich, aby pomienione listy zastawne w stanie do kursu usposobionym z należaciami do nich kuponami od B-go Narodzenia 1874 ewentualnie Talonami lub rekognicyą na takowe, albo w nadchodzącym terminie wypłaty prowizji to jest w czasie od 21 lipca do 4 sierpnia 1874. najpóźniej zaś do terminu realizacji celem odebrania tymczasowej rekognicy, albo też w samym terminie realizacji od 2 do 16 stycznia 1875 z rana od godziny 9tej do 12ty z wyjątkiem dni niedzielných i świątecznych celem odebrania gotowizny do kasy naszej złożyli. Jeżeliby zaś w tym terminie realizacji listy zastawne złożone nie były, natenczas dzierzyciele takowych stósownie do przepisu artykułu 4 §. 13 prawa z dnia 15 kwietnia 1842 i Najwyższego postanowienia z dnia 26 września 1864 z prawem realnem do wyrażonej wypowiedzianym liście zastawnym Hipoteki specjalny wykluczeni i z pretensjami swemi do wartości listu zastawnego do Ziemiaństwa odesłani zostaną, ilość kapitału w gotowiznie zaś na koszt i ryzyko wierzcycieli do Depozytu Ziemiaństwa wziętą będzie.

Kto rekognicyą lub gotowizną za wylosowane listy zastawne pocztą przesłane mieć sobie życzy, takowe na swój koszt i ryzyko odebrać może 8 dni po upływie ustanowionych powyżej terminów, skoro o to 14 dni pierw. w liście frankowanym uczyni wniosek i załączy rekognicyą lub list zastawny. Powtórne wywołanie nie będzie miało miejsca, wzywamy jednakże posiadaczy poniżej wymienionych listów zastawnych:

które w dawniejszych terminach wylosowane były, dotąd jednakże złożone nie zostały, aby takowe nareszcie franko nadesłali i przypadającą za nie gotowiznę odebrali.

Zręczymy również i na to uwagę, że wymiana talonów na nowe arkusze kuponowe w naszej kasie się odbywa.

**Poznań**, dnia 15 maja 1874.

(3129)

**Baensch,**  
restaurator.